

Dziesięć panien - córkki Boga

Fragmenty wykładów

Łódź, 02-08.04.2016r.

PANNY MĄDRE I GŁUPIE

„Bądźcie jak panny mądre, które zapaliły [lampy] i nie zasnęły, lecz wyszły ze swymi lampami naprzeciw oblubieńca i weszły z nim do sali weselnej.

Te zaś, które nazwano głupimi, nie mogły czuwać, lecz zasnęły”.

Powiedzieliśmy Mu: *„Panie, kim są te mądre, a kim głupie?”*

Rzekł nam:

„Mądre to są te pięć, które nazywa prorok córkami Boga, a których imiona są znane”.

A my zasmuciliśmy się, zmartwiliśmy się i płakaliśmy z powodu tych, które zostały wykluczone.

Rzekł nam:

„Pięć mądrych to są wiara, miłość, radość, pokój, nadzieja.

Jeśli mają je ci, którzy wierzą we Mnie, stają się one przewodnikiem dla wierzących we Mnie i w Tego, który Mnie posłał.

Ja jestem oblubieńcem, Mnie wyszły na spotkanie i ze Mną weszły do domu wesela, zasiadły z oblubieńcem i cieszyły się.

Pięć głupich zasnęło, a obudziwszy się przyszły do domu wesela, stukwały do bramy, gdyż zamknięto im. Płakały, że zostały wykluczone”.

Powiedzieliśmy Mu:

„Panie, czy jednak ich mądre siostry, które [są] w domu, nie otworzą im i nie będą się smucić z ich powodu?”

Rzekł nam:

„Tak, będą się smucić i martwić z ich powodu będą błagać oblubieńca, lecz nie zdołają niczego uzyskać dla nich”.

Powiedzieliśmy Mu:

„Panie, kiedy wejdą ich siostry?”

Rzekł nam:

„Te, które zostały wykluczone, zostały wykluczone”.

Powiedzieliśmy Mu:

„Panie, czy to jest ostatnie słowo? Kim są więc te głupie?”

Powiedział nam:

*„Słuchajcie. **Rozsądek, poznanie, posłuszeństwo, cierpliwość i miłosierdzie, one to zasnęły w nich, w tych, którzy wierzą i wyznają Mnie, lecz nie pełnią mych przykazań.** Ci, którzy śpią, pozostają poza królestwem i poza zagrodą pasterza owiec, a tego, kto pozostaje poza zagrodą, pożre wilk. Chociaż słyssał, umrze i wiele bólu, utrapienia i znoju spadnie na niego. Chociaż będzie strasznie męczony, choć będzie rozrywany i szarpany w długich i strasznych katuszach, nie będzie mógł szybko skonać”.*

A my powiedzieliśmy Mu:

„Panie, objawiłeś nam dobrze wszystko”.

Rzekł nam: *„Poznajcie i pojmijcie te słowa”.*

Powiedzieliśmy Mu:

„Panie, jest pięć [panien], które mają wejść do Twego królestwa, i pięć wykluczonych; te będą pozostawać poza Twoim królestwem. Te jednak, które czuwały i weszły z oblubieńcem, nie będą się cieszyć z powodu tych, które zasnęły”.

On nam powiedział:

„One będą się cieszyć, ponieważ weszły z Panem, ale będą się martwić z powodu tych, które zasnęły, gdyż są ich siostrami i są córkami Boga [wszystkie] dziesięć”.

Powiedzieliśmy Mu: *„Panie, do Twojej wielkości należy okazać łaskę ich siostrom”.*

Rzekł nam: *„Ta rzecz nie należy do was, lecz do Tego, który Mnie posłał, z którym ja się zgadzam.*

Fragmety Listu Apostołów 43 (54) - 45 (56)

APOKRYFY NOWEGO TESTAMENTU - Listy i apokalipsy chrześcijańskie

ks. Marek Starowieyski

© Wydawnictwo WAM – Księża Jezuci, 2001

(...)

Dziesięć panien.

Pięć panien roztropnych to jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

A pięć nieroztropnych to jest poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość.

I co to znaczy?

Pięć panien roztropnych to jest nasza duchowa natura, gdzie Chrystus nieustannie trwa, który nabył nas i uczynił nas królestwem dla Boga. To jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

Nasza natura biologiczna, fizyczna, my w ogóle, to jesteśmy ci, którzy są zdolni do poznania wynikającego z wiary, do miłosierdzia wynikającego z miłości, do mądrości wynikającej z łaski, do posłuszeństwa wynikającego z pokoju i do cierpliwości wynikającej z nadziei.

Więc w tym momencie - objawianie wszelkiej natury w cielesnym naszym istnieniu.

Co to znaczy cielesnym?

Cielesnym to nie oznacza tylko biologicznym. Cielesnym oznacza tym, które jest potrzebne całemu naszemu funkcjonowaniu cielesnemu tutaj na świecie, rozumieniu, pojmowaniu, cielesnemu można powiedzieć, bo samo ciało nie przeklina i nie bluźni, to duch robi, a ciało się zachowuje podobnie bo podlega temu.

Kiedy owoce Ducha Świętego przez niego się przejawiają, to ono jest pierwszym bratem, współbratem, który je otrzymuje i wyraża.

A gdy jesteśmy złymi, to pierwszym, który dostaje cięgi. Tylko, że mówi: *nie, nie, to nie jest niedobre, to jest dobre, bluźnij, przeklinaj.* A później jest samo zniszczenie. Nie można bluźnić i przeklinać, bo to jest po prostu sięganie do panowania zła i ciemności w nas. Ludzie lubią niektórzy ciemność i zło, żeby w nich panowało, ale nie wiedzą co czynią, ponieważ gdy przyjdzie prawda, po prostu będą w opłakanym stanie, nie będą rozumieli co się z nimi dzieje.

I tutaj mówiąc **o naturze dziesięciu panien, że to jest natura nasza fizyczna, fizyczno-duchowa i umysłowa, czyli zdolność poznawcza** - tak można powiedzieć - dziesięć panien.

Czyli pięć panien nieroztropnych - to jest zdolność poznawcza, o której Jezus Chrystus mówi tak: mają w sobie zdolność poznania, zdolność miłosierdzia, zdolność mądrości, zdolność posłuszeństwa i cierpliwości, ale nie czynią tego, bo nie chcą tego robić.

Ponieważ są razem istniejącymi, cały człowiek jest dziesięciorgiem panien.

Pięć trwa w prawdzie, bo Chrystus nas nabył i uczynił nas królestwem. **Z mocy Chrystusowej trwa w nas wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja. On jest tą mocą w nas, która nieustannie jest dla nas dostępna.**

A pięć panien nieroztropnych to jest nasza cielesność. Jak widzimy w Ewangelii

kanonicznej, pięć panien roztropnych oczekuje, a pięć panien nieroztropnych nie oczekuje. Czyli to jest też natura ludzka.

Czyli możemy powiedzieć to w taki sposób, że to jest jeden człowiek, tam czeka.

Tylko natura ziemską nieustannie ma coś do załatwienia, innego, ważniejszego(?).

Natura Boża nieustannie czeka na przyjście Oblubieńca. Gdy przychodzi Oblubieniec dusze wchodzi do królestwa Bożego, a duchy mówią w ten sposób:

- *Ojtku, co się stało? Gdzie są nasze dusze? Musimy się teraz rozpaść albo iść do piekła.*

- *Ojtku, co się stało? Gdzieś się zagubiliśmy w naszej drodze. Tak zabiegaliśmy o wszystko, żeby mieć wszystko, żeby zjeść ciastko i jednocześnie je mieć, ale jakoś się nie udało.*

Więc tu jest sytuacja taka, że jesteśmy zobligowani do tego, aby poznawać, aby mieć miłosierdzie, mądrość wynikającą z łaski, żeby mieć posłuszeństwo wynikające z pokoju Bożego, który w nas istnieje i żeby mieć cierpliwość wynikającą z nadziei.

Czyli z wiary - poznanie, z miłości - miłosierdzie, z łaski - mądrość, z pokoju - posłuszeństwo, z nadziei - cierpliwość.

Cierpliwość czyli oczekiwanie nieustannie na naturę Bożą, na przyjście Boga, ale wypełniając wszystkie wcześniejsze, czyli nieustannie poznając.

Proszę zauważyć, ciekawą rzecz państwu powiem.

Czy zauważyliście może w tych dziesięciu pannach coś co jest przeciwne naturze człowieka, Boga i kościoła? Oczywiście nie. Czy coś jest przeciwne naturze Boga?

Wiara – poznanie

Miłość – miłosierdzie

Łaska – mądrość, czyli roztropność, też można powiedzieć

Pokój – posłuszeństwo

Nadzieja – cierpliwość

Czy coś jest przeciwko naturze człowieczej i naturze doskonałości? Nie ma nic tam.

Więc dlaczego pięć panien, jest w kanonie przedstawione jako pięć panien mądrych i jest pięć panien niemądrych, ale nie wiadomo co to są za panny. I to o czym wam mówię, to jest w Apokryfach.

Z jakiego powodu znalazło się w Apokryfach?

W Apokryfach jako odrzuconej prawdzie, niepotrzebnej człowiekowi - wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja, poznanie, miłosierdzie, mądrość, czyli roztropność, posłuszeństwo i cierpliwość. Dlaczego one się tam znalazły? Znalazły się jakoby nie potrzebne w ogóle człowiekowi do tego, aby mógł wzrastać. Wystarczy mu tylko, że są panny mądre i panny głupie i panny niemądre i panny nieroztropne. Nic więcej. Zostało odrzucone z Apokryfów wszystko to co naprawdę je dokładnie określa, naprawdę ukazuje czym one są.

Rozumienie tych panien jest związane z poznaniem swojej natury i konieczności właściwej postawy. A to zostało ukryte, odrzucone, dlatego aby po prostu człowiek tego nie czynił, nie robił, bo to jest niepotrzebne w żaden sposób do tego, aby mógł wzrastać, aby poszukiwać. Wiemy, że to nie jest prawda.

Wiemy że prawdą jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja; z wiary następuje poznanie, z miłości miłosierdzie, czyli wyrażenie miłosierdzia, z łaski mądrość, którą rozumie się jako roztropność, z pokoju Bożego posłuszeństwo Bogu, bo to jest sens korzystania z natury Bożej i z nadziei cierpliwość oczekiwania na łaskę Bożą, mając te wszystkie inne.

Czyli cierpliwość jest ta ostatnia, ale cierpliwość jest wyrażeniem wszystkich tych, które są wcześniej. Czyli jeśli poszukujemy poznanie, miłosierdzie, mądrość czyli roztropność, posłuszeństwo, to wszystko jest związane z cierpliwością, oczekiwaniem czyli stosowaniem, a jednocześnie głęboką ufnością Bogu, że On nam to wszystko daje.

Dlaczego o tym dzisiaj mówię?

Dlatego, że te pięć panien roztropnych to jest nasza natura duchowa, natura Chrystusa w nas, która nieustannie trwa. Chrystus nas nabył swoją świętą Krwią dla Boga swojego, ludzi ze wszystkich plemion, języków i narodów, uczynił nas królestwem dla Boga swojego i kapłanami także uczynił na tej ziemi. Tam jest nieustannie te pięć panien roztropnych.

A pięć nieroztropnych, które muszą się stać roztropnymi; bo jest dziesięć córek Boga, jak to Chrystus powiedział, nie tylko pięć jest córkami Boga, ale te dziesięć są córkami Boga; i te pięć także muszą dojść do Boga, bo Bóg raduje się ze wszystkich dziesięciu, bo wszystkie dziesięć są naturą Bożą.

Więc musimy właśnie przez owoce Ducha Świętego, z całej siły uświadomić sobie tą sytuację, że wyrażanie owoców Ducha Świętego w cielesności, obdarowywanie brata ciało, nasze ciało owocami Ducha Świętego, nie jest możliwe bez pięciu panien nieroztropnych, które też są córkami Boga, które muszą stać się roztropnymi córkami.

A roztropnymi stają się dlatego - ponieważ wyrażane w cielesności są owoce Ducha Świętego. A tylko są wyrażane wtedy, kiedy rozumiemy poznanie, miłosierdzie, mądrość czyli roztropność, posłuszeństwo i cierpliwość.

W ten sposób zaprowadzamy porządek Boży i owoce Ducha Świętego są ściśle związane z rozumieniem jaką wartość i jaki sens mają owoce Ducha Świętego stosowane w cielesności.

Bo to jest zaprowadzanie porządku Bożego w całej naszej naturze ludzkiej razem z cielesnością, bo **cielesność jest też przeznaczona do chwały.**

Co to znaczy?

Że Jezus Chrystus zmartwychwstał, a to jest nasza przyszłość i obietnica w nadziei dana.

I natura zmysłowa behawioralna ona się opiera tej naturze, ale przestanie się opierać tej naturze wtedy, kiedy zrozumiemy i Duch Święty zacznie przenikać tą

naturę behawioralną, ponieważ ona nie ma nad nami władzy, gdy Chrystus w nas jest władzą.

Rozumiejąc naturę panien nieroztropnych, że panny nieroztropne są także córkami Boga, jak to Jezus Chrystus powiedział w Ewangelii Apokryficznej: dziesięć panien jest córkami Boga – roztropne i nieroztropne. **Nieroztropne są dlatego nazywane nieroztropnymi, ponieważ człowiek podlega nieroztropnemu postępowaniu, czyli tzw. skutkom grzechu pierworodnego. Czyli skutki grzechu jest to zanurzenie się w behawioralnej naturze zmysłowej człowieka, ciało w cielesności świata, przez grzech.**

Ale Chrystus Pan daje nam siebie.

(...)

Pytają się uczniowie:

- Powiedz nam kim są córki, te dziesięć córek Boga, te które powiedziałeś roztropne i nieroztropne.

Mówi Jezus Chrystus:

- Roztropne to są te, które mają prawdę Bożą czyli - wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja. Nieroztropne to są te, które muszą postępować wedle - wiary, miłości, łaski, pokoju, nadziei. Ale tego nie poszukują, bo mają ważniejsze sprawy. Ale są uzdolnione do - poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa i cierpliwości. Tylko tego nie robią. Ale mają w sobie tę pełną zdolność. Ponieważ wszystkie są córkami Bożymi, córkami Ojca. Więc kiedy oddają się całkowicie Bogu, stają się jedną naturą; tak jak człowiek - ciało człowieka.

Gdy pozwalamy Bogu Ojcu przeniknąć do członków i do komórek naszego ciała, On przenika je i czyni ciało zdolnym do wyrażania najgłębszych tajemnic Bożych i do cudów, które się dzieją w obecności tego brata ciała. A brat ciała nie przypisuje sobie tych zwycięstw i tych cudów ale wie, że to ten który przyszedł i jest, to On je wszystkie czyni te cuda.

(...)

Niepewność wynika tylko ze złego ducha, który tam na dnie siedzi i człowieka nieustannie dręczy niepewnością, złudzeniem, zmęczeniem, letniością, ograniczeniem, brakiem czasu. On nie pokazuje się w taki sposób, że warczy i „widłami dźga”, tylko pokazuje się w taki sposób, który do człowieka przemawia tak:

- Rzeczywiście nie mam czasu. Rzeczywiście jestem zmęczony.

Tak jakby to były ludzkie myśli. Przez ludzkie myśli i serce przemawia, które jakoby mówi:

- No tak mam depresję. Tak, jestem zmęczony. No tak, nie jest mi po drodze. To tak jest.

Czyli działa niedowierzaniem, niszczy to wszystko.

A my **musimy trwać w Chrystusie Panu z całej siły**, bo tylko przez trwanie w Chrystusie Panu pokonujemy tą część - praca, zadanie, doświadczenie i próba. On nam to daje. Ta sytuacja zmęczenia jest - próbą, doświadczeniem, pracą i zadaniem.

Nie możemy ustać w tym momencie, kiedy jest najbardziej to potrzebne. **Musimy w tej chwili z całą siłą wykrzesać tę naturę radości i pragnienia duszy, która nieustannie pragnie Boga.**

I to są owoce Ducha Świętego, którymi jest obdarowywany brat ciało. A brat ciało je obdarowuje, ponieważ nie może ich zatrzymać, bo nie jest to możliwe. Dlaczego?

Bo owoce Ducha Świętego nie mają w swojej naturze zatrzymania, bo drzewo nie ma owoców, żeby dla siebie zatrzymało. Owoce jeśli ich nikt nie zrywa, to i tak same spadają. Drzewo ma owoce, aby karmić i obdarowywać. Drzewo zdradza owoce dla obdarowywania.

Miłosierdzie, które jest w człowieku jest naturą obdarowania. Jeśli taka sytuacja nie jest, to nie jest to miłosierdzie. Miłosierdzie zawsze jest obdarowaniem, ono w naturze ma swojej obdarowywanie. To jest w pakiecie.

Dlatego jest zasada: **mieć znaczy dawać**; w Bożej naturze jeśli ktoś ma, to znaczy, że obdarowuje.

Jeśli, ktoś mówi że ma, a nie obdarowuje, to nie ma. Bo miłosierdzie jest tylko w pakiecie. Pakietem jest: *mieć znaczy - dawać*. Nie można mieć nie dając, ponieważ jest to pakiet.

Tak jak Prawo Miłości. Jeśli kto kocha Boga, to i brata kocha, jeśli kto brata kocha, to i kocha Boga. Nie ma inaczej.

I dlatego poznanie - nie wynika z tego, by głowić się co do poznania, (...) zastanawiania się i szukania odpowiedzi w swojej głowie co do poznania.

Poznanie samo w sobie ma naturę przyjscia zewnętrznego. Poznać to znaczy - iść zobaczyć. Poznać – doświadczyć.

Dlatego poznanie przez owoce Ducha Świętego, czyni nas zdolnymi do obecności darów Ducha Świętego, które są właśnie tą naturą poznania: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.

Pobożność - to jest, można powiedzieć, że pobożność zawiera w sobie właściwie całość natury pięciu panien roztropnych, a jednocześnie to co musi mieć pięć panien nieroztropnych.

Pobożność, czyli z całej siły oddanie się Bogu. Czyli co to znaczy pobożność?

Pobożność czyli dokładnie: poznanie, miłosierdzie, mądrość z łaski wyływająca, jest to posłuszeństwo, jest to cierpliwość, Bogu samemu. To Bóg daje nam to poznanie. To jest cała natura tych panien.

I bojaźń Boża. Czyli można powiedzieć, że te dwie natury: pobożność i bojaźń Boża odnoszą się do córek nieroztropnych, które muszą mieć to, co na końcu jest wyrażone.

To jest prawda. Wiecie państwo dlaczego? Proszę zauważyć.

Gdy spotkamy każdego człowieka, to gdy mówimy o mądrości, rozumie, radzie, męstwie, umiejętności, to każdy chce to mieć. A gdy już mówimy o pobożności i o bojaźni Bożej to niekoniecznie. Te dwa to raczej niech sobie tam pozostaną, ale te pięć my chcemy, chcemy

mądrość, chcemy rozum, radę, męstwo i umiejętność, chcemy to wszystko mieć. Ale te dwa niech tam sobie gdzieś pozostaną niekonieczne. Ale one są wszystkie w pakiecie.

I dlatego, córki nieroztropne to są te córki, które nie chcą pobożności i nie chcą bojaźni Bożej, a w niej znajdują się wszelkie natury, cała natura poznania, miłosierdzia, mądrości, czyli można powiedzieć inaczej, te dwie natury darów Ducha Świętego to jest:

- **Panny roztropne to pobożność**, czyli pobożność, **która w nich istnieje, a przez pobożność mają w sobie wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję.**

- A bojaźń Boża to jest właśnie te pięć nieroztropnych, które nie rozumieją bojaźni Bożej, postrzegają to w sposób typowo ludzki.

Ale przecież mówi o bojaźni Bożej św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8:

Bóg z nami, więc któż przeciwko nam.

Pobożność to obecność Boga w nas, bo pobożność to jest obecność owoców Ducha Świętego, pobożność pełnego poddania i obecność pełnego oddania i pełnej ufności – ufności, oddania i uległości – to jest pobożność.

A bojaźń Boża to właśnie poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość.

To jest właśnie ta natura, która jest tajemnicza, i gdy o tym rozmawiamy, to widzę że państwo mówicie w taki sposób:

- *no dobrze, bojaźń Boża, ale ja nie mam korespondencji żadnej z bojaźnią Bożą, żeby ona była poznaniem, miłosierdziem, mądrością, posłuszeństwem, cierpliwością.*

A nie ma tej korespondencji, ponieważ jest to całkowicie gdzie indziej leży. Nie leży w ludzkim pojęciu bojaźni Bożej, bo bojaźń w ludzkiej naturze bardziej wynika z utraty.

Ale bojaźń jest także tą sytuacją gdzie, gdy Bóg jest z nami, to któż przeciwko nam, czyli - gdy Bóg w nas istnieje, to trwamy z całej siły w Bogu, a Bóg trwa w nas i istnieje w nas (to jest tajemnica, która musi się w pełni objawić).

Ale bojaźń jest to obecność Boga w naszej naturze, gdzie gdy ona w nas jest, objawia się świadomością *Bóg z nami, to któż przeciwko nam*, a jednocześnie uświadamiamy sobie jaką ogromną potęgą jest moc Boża. Ponieważ powiem państwu, prosta zasada.

Można się zastanowić czy Apostołowie, którzy idą w świat (Ewangelia według św. Marka rozdział 5), i też na końcu, już zmartwychwstały Chrystus posyła ich, aby na świecie czynili cuda, czy oni w bojaźni tam idą? Czy idą w chwale Bożej? Czy idą w świadomości tej: *Bóg z nami, to któż przeciwko nam. On jest Panem nad wszystkim, niech trzęsie się ze strachu diabeł każdy na tym świecie, ponieważ my mamy Jezusa Chrystusa Nazareńczyka, który nabył nas Krwią swoją i uczynił nas królestwem i kapłanami, abyśmy panowali na tym świecie mocą Jego.*

Więc idą tam w bojaźni?

Czy w mocy Bożej mówiąc: *Bóg z nami, to któż przeciwko nam?*

I w tym momencie rozumiecie tą sytuację, że bojaźń jest pewnym elementem rozumienia innego, takiego rozumienia:

Cóż gdy nas Bóg opuści? Cóż się stanie, gdy Bóg nas opuści?

Ale Bóg nigdy człowieka nie opuści.

I oni nie przez bojaźń są zjednoczeni z Chrystusem, ale przez wiarę, miłość, łaskę, pokój nadzieję, przez poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

Prawdziwa bojaźń - to jest bojaźń tego zła, które w człowieku istnieje, które strasznie, okropnie boi się mocy Bożej, która przychodzi i przemóc jej nie można.

Więc - Bóg z nami, to któż przeciwko nam

Więc w tym momencie uświadamiamy sobie, że dziesięć córek, bo wszystkie dziesięć są córkami Boga, pięć panien roztropnych i pięć nieroztropnych, więc proszę zauważyć bardzo istotną rzecz, że jeśli wszystkie dziesięć panien są córkami Boga, to te córki, które są w bojaźni, w nich musi także ta bojaźń przekształcić się w naturę szóstego daru Ducha Świętego – pobożność.

Czyli bojaźń Boża, ona też wynika z pobożności.

Czyli, mówi o tym przecież Jezus Chrystus że:

- roztropnymi córkami to jest - wiara, to jest miłość, to jest łaska, to jest pokój, to jest nadzieja. Nie mają tego, nie zabiegają o to córki, panny nieroztropne, ale zabiegać o to muszą.

Więc muszą przyjąć wiarę, muszą przyjąć miłość, muszą przyjąć łaskę, muszą przyjąć pokój, muszą przyjąć nadzieję. Ale w tym świecie one mają wymiar innego wyrażenia, mają inny wymiar.

W naturze niebiańskiej mają wymiar wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei. Ale w wymiarze ludzkim, tutaj działania, tu na tym planie, mają wymiar - poznania, miłosierdzia, mądrości czyli roztropności, posłuszeństwa i cierpliwości.

To są te same natury, to jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

Poznanie - to jest ta sama natura wiary, tylko że ona tutaj jest wynikiem poznania.

Miłość - to jest ta sama natura tu na planie ziemskim, tylko że ona się pojawia w postaci miłosierdzia.

Łaska Boża - tu na planie ziemskim wyraża się w postaci mądrości i roztropności.

Pokój Boży, który jest właśnie na niebiosach, wyraża się w tym świecie przez posłuszeństwo Bogu.

I nadzieja, która jest właśnie panną roztropną, w świecie tym ziemskim wyraża się w postaci cierpliwości.

Czyli są to te same przymioty.

Tam istnieją jako natura przymiotu, a tu jako natura dzieła.

Tam przymiot owocu, daru Ducha Świętego, a tu wymiar objawienia, stosowania, wyrażenia tego daru Ducha Świętego.

Więc darem Ducha Świętego wiemy, że jest poznanie, darem Ducha Świętego jest miłosierdzie, darem Ducha Świętego jest mądrość, darem Ducha Świętego jest posłuszeństwo Bogu, darem Ducha Świętego jest cierpliwość. Wiemy o tym. On jest objawiony w owocu – cierpliwość.

Jest darem Ducha Świętego cierpliwość, jako w działaniu już, w naturze stosowania duchowego. Cierpliwość to jest ten, który przyjmuje nadzieję.

Czyli proszę zauważyć, otwiera się pewna bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ **wiara wymaga też cierpliwości**. Dlatego bo św. Paweł mówi, że ten który nie jest cierpliwy, to wiarą swoją chce zaskakiwać innych ludzi, góry przenosić, mówić językami aniołów, znać wszelkie prorokowania, chce tutaj w tym świecie zaskoczyć ludzi, być alfą i omegą i cudotwórcą.

Ale nie mając cierpliwości nie poszukuje nadziei, która otwiera go na miłość.

Proszę zauważyć, pięć panien roztropnych, pierwszą jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

I w tym momencie cierpliwość łączy nas ponownie z wiarą, miłością i kiedy zobaczymy to w pewnym kręgu, to dostrzeżemy, że tak jak na przykład w darach Ducha Świętego mądrość jest połączona razem z bojaźnią Bożą.

Czyli mądrością jest poznanie, miłosierdzie.

Czyli mądry ten, który jednoczy się z Bogiem, który wyraża się jego życie w mądrości, miłosierdziu, w darach Ducha Św. i owocach Ducha Św.

Tutaj patrzymy na tą sytuację i jak tu rozmawiamy, mądrość jest pierwszym darem, bojaźń Boża jest ostatnim darem, ale będąc połączony, ten który jest mądry połączony jest z bojaźnią Bożą, a bojaźń Boża wyraża się właśnie w wierze, w miłości, w łasce, pokoju, nadziei, poznaniu, miłosierdziu, mądrości, posłuszeństwie i cierpliwości.

Dlatego cierpliwość jest także naturą wiary, bo cierpliwość jest to natura Boża, bo Bóg jest cierpliwy, Boża cierpliwość.

Bóg jest cierpliwy, ponieważ cierpliwość jest naturą miłosierdzia, jest zjednoczona z miłosierdziem. **Nie może być miłosierdzia bez cierpliwości, dlatego że miłosierdzie miałoby swoje granice.** Miłosierdzie nie ma swoich granic, cierpliwość Boża jest nieskończona.

Dlatego dostrzegamy bojaźń Bożą w całkowicie innej naturze, ponieważ gdy spojrzymy na dary Ducha Świętego: pobożność i bojaźń Bożą i pobożność dostrzeżemy jako nieustanne trwanie córek, czyli panien roztropnych, to pobożność, nikt nie zaprzeczy, że pobożność to jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

Mówi o tym św. Jakub:

- *Módlcie się, a Ojciec wam wszystko da.*

Oni mówią – ludzie: *modlimy się, ale Ojciec nam nic nie daje.*

A wtedy św. Jakub mówi tak:

- *Ojciec wam nic nie daje, ponieważ prosicie o rzeczy ziemskie, te ziemskie rzeczy, o które proszą panny nieroztropne, które ciągle się zajmują sprawami ziemskimi. Nie proście, o to, o co proszą panny nieroztropne, ale proście o to o co proszą panny roztropne, co mają panny roztropne. Proście o wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję. Te zbliżają.*

Dlatego nikt nie powie, że tą właśnie naturą pobożności nie jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja.

A udziałem pełnym w Bogu jest poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość;
posłuszeństwo Bogu, ponieważ przez posłuszeństwo Bogu czerpiemy - z Jego pokoju,
przez cierpliwość - z nadziei Jego,
przez roztropność i mądrość - z łaski,
przez miłosierdzie - z miłości Jego,
i przez poznanie - z wiary czerpiemy, czyli z prawdy, która nieustannie przez nadzieję jest z Bogiem zjednoczona.

Wiara to jest przymiot, który jest w nas nieustannie trwający, a musi się obudzić ponownie do życia. On jest w nas, tylko jest zmysłowością ludzką, czyli żądaniami panien nieroztropnych, jest ona przytłoczona wiara. Bo panny nieroztropne nie czekały jak panny roztropne na przyjście pana młodego, bo nie miały oliwy, czyli wiary i modlitwy, wiary nie miały.

Dajcie nam trochę wiary swojej.

Ale to jest właśnie ta natura zmysłowa, która musi zostać przez nas, przez posłuszeństwo nasze, przez oddanie się duszy naszej wyższej naturze Bożej, przenikniona.

I bojaźń Boża jest to już całkowicie inny wyraz. Bojaźń Boża nie jest skierowana do drugiego człowieka.

Chrystus nie przychodzi na ziemię, żeby człowieka zgładzić, ale jest bojaźnią dla szatana, który tutaj hasa i swoje sidła zarzuca. Bojaźnią jest dla niego, dlatego jest powiedziane: dano mu przetrwania 42 miesiące (Ap.13). Bo jakżeż może przetrwać w obliczu Pana, władcy swojego? (...)

Bojaźń Boża w rozumieniu ludzkim ona wygląda w taki sposób, że musimy trwać w Bogu, aby nam nikt Boga nie odebrał. O tym mówi też List do Kościoła w Filadelfii:

Dbaj, aby ci nikt chwały nie odebrał.

Ale nie przez bojaźń to się dzieje, ale przez wiarę, przez zachowanie Słowa, przez zachowywanie Bożej natury.

Bo nie może jednocześnie istnieć - lęk i wiara, bojaźń i odwaga.

Tutaj dostrzegamy tę sytuację, że wszystkie są córkami Boga i dlatego uświadamia nam

Bóg, że otworzył nam drzwi. Jest powiedziane w taki sposób:

Napisz. To Ten, który otwiera i nikt nie zamknie. I Ten, który zamknie, nikt nie otworzy. Otworzyłem, daję tobie w darze drzwi otwarte, których nikt nie zamknie.

Co to znaczy?

Ci, którzy Mnie mają w sercu swoim i Ja jestem jedyny, który wyzwała i nie ma żadnych pośredników między człowiekiem i Bogiem jak tylko Ja sam, to są ci, przed którymi drzwi otwieram i nikt ich nie zamknie, bo Ja jestem mocą i bojaźnią ich. Ja jestem bojaźnią ich.

Duch Św. który nieustannie nas przemienia i nieustannie nas powołuje, nieustannie nas wznosi i kształtuje ku temu, abyśmy w pełni zrozumieli pobożność i w pełni zrozumieli bojaźń Bożą, że to są dwie natury.

Pobożność to objawione panny roztropne, a bojaźń Boża to panny nieroztropne przeznaczone do roztropności, przeznaczone do pełnego poznania obecności Bożej przez pobożność.

Możemy się spytać, czy pobożność Apostołów prowadzi do bojaźni, czy prowadzi do pełnej radości i obecności Boga w nich, który ma całą potęgę nad wszystkim?

Oczywiście prowadzi ich do pełnej siły, pełnej mocy, pełnej radości, a to jest przez poznanie, przez miłosierdzie, przez mądrość, przez posłuszeństwo i cierpliwość. Przez te w pełni w nich znajduje miejsce i zauważamy jak Duch Św. otwiera nas w tej naturze i do tej natury.

Proszę zauważyć, rozmawialiśmy o dziesięciu pannach, mówiliśmy o pobożności, że panny rozropne nieustannie trwają w pobożności, czyli mają oliwę nieustannie i czekają na otwarcie drzwi na wesele, na Pana młodego czekają.

Panny nierozropne natomiast gdzieś tam sobie w świecie biegają, mają własne sprawy, ale gdy widzą, że Pan zaczyna się zbliżać, to biegną razem z pannami rozropnymi czekać. Ale nie znają czasu, nie wiedzą ile należy czekać, nie wiedzą i czekają już jakiś czas i zaczyna im się oliwa kończyć. I co się z nimi dzieje kiedy się oliwa kończy?

Bojaźń się pojawia, zaczynają być niespokojne, bojaźń, i nie wiedzą co począć, ponieważ boją się, że utracą możliwość wejścia do królestwa Bożego, utracą możliwość wejścia na wesele do Pana młodego, bo wrót nie otwierają, oliwa się już kończy. Chcą od panien rozropnych oliwy, ale panny rozropne mówią:

- *Nam zabraknie, więc nie ma jeszcze Pana młodego, biegnijcie do miasta i kupcie oliwy.*

One biegną do miasta, wracają, ale już nie ma panien rozropnych, panien mądrych.

I pyta się Jezus Chrystus uczniów:

- *Co myślicie o tej opowieści? Czy jesteście zadowoleni czy smutni?*

A uczniowie mówią tak:

- *Jesteśmy zadowoleni z tego, że weszły panny rozropne na wesele, ale smutni jesteśmy z tego, że panny nierozropne nie weszły.*

- *Dobrze mówicie, bo taka jest właściwa postawa człowieka. Cieszą się z tego, co się dzieje dobrego, ale smucą się z tego, że nie mają udziału ci, którzy powinni także wejść, a nie przykładają się do tej pracy, bo Syn Boży dla wszystkich przyszedł.*

I dlatego bojaźń Boża, mają bojaźń te panny.

Proszę zauważyć, bardzo ciekawą sytuację chcę powiedzieć, że **pobożność w naturze panien roztropnych to natura serca, natura duchowego trwania, natura ufności i oddania, uległości, natura świadomości tego, że niczym są w tym świecie i wołają:**

*Jesteśmy nikiem, słabymi, bezsilnymi, niezaradnymi, bezradnymi, bezbronnymi, jednocześnie radujemy się z tego, że jesteśmy uległymi, oddanymi i ufnymi, bo na **Niego oczekujemy tylko.** Świat nie daje nam tożsamości.*

Natomiast panny nieroztropne uważają, że świat daje im tożsamość, a przybiegają. Dlaczego przybiegają tam gdzie czekają panny młode? Bo przyda się mieć też to.

Jakby chciały dołożyć - przyda się także mieć to, nie zawadzi mieć to. Ale czekają, **są niecierpliwe, bo nie były w świecie cierpliwe, więc już są niecierpliwe i nie mają nadziei. Gaśnie im oliwa, bo nie są połączone z tą nadzieją, z oczekiwaniem, nie miały nadziei w świecie.**

Czyli chcę powiedzieć, że panny nieroztropne to natura poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa, cierpliwości, którą każdy człowiek ma na ziemi jako natura ludzka i Boża, ale którą nie wykorzystuje, ponieważ kieruje się zmysłowością ludzką.

Więc **panny roztropne, to jest natura nieustannej ufności Bogu, nieustannego oddania Bogu, nieustannej nadziei, ufności, łaski, pokoju, miłości, wiary.**

Natomiast panny nieroztropne to jest wprowadzanie w życie w tym świecie, w każdych warunkach wiary, która jest poznaniem, w każdych warunkach.

Czyli to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba.

Musimy w każdej sytuacji widzieć, że to jest nasza praca, że te wszystkie sytuacje naszą wiarę kształtują, te wszystkie sytuacje nasze miłosierdzie umacniają, te wszystkie sytuacje naszą mądrość i roztropność kształtują, te wszystkie sytuacje kształtują naszą ufność i posłuszeństwo Bogu, te wszystkie sytuacje kształtują naszą cierpliwość, która powoduje, że jednoczymy się w pełni z córkami roztropnymi, bo wszystkie są pannami i córkami Boga.

Więc chodzi o to, że natura duchowa, która w nas trwa, ona w tej chwili wyraża się i woła do córek nieroztropnych:

Bądźcie roztropne i chodźcie za nami, my znamy drogę.

Ponieważ panny roztropne to te, które znają drogę i idą tą drogą, a te drugie to są te, które znają drogę, ale tą drogą nie idą. To nie znaczy, że nie znają tej drogi, znają, bo wiedzą, że wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja jest tą drogą, którą powinny kroczyć.

I co to oznacza?

Nie chcą mieć tych owoców Ducha Świętego - ponieważ człowiek woli się

rozniewać, rozedrzeć, być gwałtowny, bo w ten sposób upuszcza emocji i dochodzi do równowagi.

Nie jest to właściwe, przecież to krzywdzi człowieka.

Ma zdolność dawać wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję. Ma zdolność dawać poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość. Ma zdolność. Nie dając, krzywdzi innego człowieka.

Dlatego tutaj właśnie jest ta tajemnica.

Bóg mówi:

Przychodzę, budzę w was to, macie to.

A teraz chcę, abyście poznali,

aby wiara objawiła się w poznaniu,

aby miłość objawiła się w miłosierdziu,

aby łaska objawiła się w mądrości, roztropności,

aby pokój objawił się w posłuszeństwie Mnie,

bo gdy jesteście Mi posłuszni, pokój Mój w was istnieje,

i gdy macie nadzieję z całą mocą, gdy macie cierpliwość,

to nadzieja Moja w was w pełni się objawia,

i w pełni daje wam pełną moc swojej obecności

z powodu waszej cierpliwości,

czyli oddania się Mojej nadziei,

czyli prawdzie, która jest kształtem człowieka żywego,

który w sercu Moim ma kształt doskonały.

I Ja wam przynoszę go, was przynoszę wam,

aby w sercu waszym zamieszkał człowiek prawdziwy,

który został stworzony na początku świata

i żebyście się stali Synami Bożymi,

bo wielu oczekuje, aby panny roztropne,

czyli to są ci, którzy żyją w prawdzie,

żeby obudziły te panny nieroztropne,

które ciągle są zagubione i nie wiedzą dlaczego,

bo myślą, że mają wszystko,

ale ciągle im nie starcza właśnie siły,

aby móc żyć w wierze, miłości, łasce, pokoju, nadziei,

ponieważ mają własne drogi,

mimo że znają drogę, to nie chcą nią kroczyć.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Tą praktyką jest właśnie świadomość pobożności, którą jest właśnie wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja, która objawia się w potędze, którą widzi Bóg w człowieku.

Bóg człowieka ratuje, ponieważ jest on radością Jego serca, oczu, jest Jego radością.

I ratuje człowieka, aby człowiek miał poznanie, aby pobożność właśnie stała się także pobożnością jego cielesnej natury przez poznanie, miłosierdzie, mądrość czyli roztropność, posłuszeństwo Bogu, który jest jedynym Bogiem, który jest żywy i prawdziwy, a pośrednikiem między nimi jest jedyny Jego Syn – Jezus Chrystus, który wykupił nas nabył w wyznaczonym czasie.

Pobożność natury ludzkiej objawia się przez poznanie, przez miłosierdzie przez mądrość, przez posłuszeństwo Bogu, przez cierpliwość.

I nie są to same słowa, ale są to czyny.

Poznanie jest to czyn, czyn naszego ducha, to jest to męstwo, ta odwaga, siła, pobożność, ta gorliwość, miłosierdzie obdarowywania, obdarowywanie owocami Ducha Świętego.

Także mądrość. Właśnie pobożność wyraża się w naturze cielesnej mądrością. Także pobożność w naturze cielesnej posłuszeństwem Bogu, jednemu Bogu, który jest jedynym pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem, Bogiem i człowiekiem – Chrystus Jezus.

I **cierpliwość, czyli umiejętność rozumienia, że Bóg się nie spóźnia, że Boże działanie jest zawsze we właściwym czasie**, że Boże działanie się nie spóźnia, że jeśli jesteśmy Jemu posłuszni, to On nas przygotowuje do bycia ze sobą i nie będzie za późno czy za wcześnie, będzie we właściwym czasie.

Bo On czas zna.

Cierpliwość to jest z całą ufnością wykonywanie wszystkiego co jest obdarowywaniem, czyli poznaniem – poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo Bogu i cierpliwość.

Cierpliwość to jest uznanie Boga za jedynego stwórcę wszystkiego i że On się nie spóźnia.

To my jesteśmy niecierpliwi.

On zna czas, to my nie znamy czasu.

On wie, to my nie wiemy.

Cierpliwość to jest całkowicie pokładanie w Nim nadziei, w której jesteśmy my główną częścią tej obecności, bo nadzieja spoczywa w sercach człowieka, nadzieja przeznaczona dla człowieka.

Musimy pamiętać, że przymioty panien nieroztropnych są przymiotami prawdy, która czyni nieroztropne panny roztropnymi, kiedy je wykonujemy. Czyli - poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo Bogu, cierpliwość czynią panny nieroztropne - pannami roztropnymi i w ten sposób czynią całością.

W ten sposób objawia się tutaj w naturze ziemskiej natura Boża, Boga żywego, który objawia tutaj tajemnice swoje tym, którzy są godni Jego tajemnic.

Przymioty panien nieroztropnych nie można dołożyć do ludzkiej słabej natury.

Te przymioty, one tylko wtedy stają się w pełni objawione, kiedy są w pełni, nie jako dołożone do ludzkiej natury, ale są zamiast ludzkiej, ziemskiej natury, ale w pełni wyrażone w ludzkiej naturze.

Tak jak owoce Ducha Świętego, w pełni obecne, wyrażają się w ludzkiej naturze, przez ludzką naturę i obdarowują inne stworzenie, innego człowieka, jest to dawanie, mieć znaczy obdarowywać.

Nie można dołożyć tych natur.

Trzeba odnaleźć przez ufność, oddanie, posłuszeństwo.

Teraz coraz głębiej poznajemy, że ostatnie spotkanie, które mówiło o ufności, oddaniu i uległości, która wiarę otwiera, w której to nadzieja się objawia, objawia właśnie panny nieroztropne, które mają w sobie pełną zdolność bycia roztropnymi, przez w pełni udział w naturze Chrystusowej, która w nich istnieje przez wiarę, miłość i łaskę, pokój, nadzieję.

Zauważmy niewiasty, które weszły do grobu, zobaczyły Chrystusa Zmartwychwstałego i zaraz pobiegły do uczniów, do braci jak to Chrystus mówi: pobiegnijcie do moich braci i powiedzcie, że zmartwychwstałem.

I gdy powiedziały im, w nich pojawiła się bojaźń i nie rozumieli co one mówią, wystraszyli się ich.

Natomiast niewiasty nie poszły tam w bojaźni. Jedyne bojaźnią niewiast było:

- Kto odwali nam kamień z grobu?

Ale Chrystus już zmartwychwstał i odwalił już kamień z grobu, grobu świata, aby mogły wejść do miejsca życia i zmartwychwstania.

Panny nieroztropne, które stają się pannami roztropnymi, bo wszystkie są córkami Boga, to jest powrót rozumu do służebności Bożej, powrót serca do obdarowywania, powrót duszy i całego człowieka do mądrości Bożej, powrót woli, świadomości do posłuszeństwa Bogu i powrót wszystkich zmysłów ludzkich do cierpliwości, czyli uznania porządku Bożego.

Cierpliwość Boża to uznanie porządku Bożego, czasu Bożego, mocy Bożej, dzieła Bożego, nadrzędnej mocy, ustanowienie nadrzędną mocą właśnie Jego w sobie. On już jest nadrzędną mocą, ale musimy ustanowić Go w sobie nadrzędną mocą.

To jest przejście ze świadomości: mamy króla, do świadomości: mamy dobrego króla, mądrego króla, mamy króla, który jest królem królów, i panem panów.(...)

Pobożność jest to świadomość dzieła do którego został człowiek posłany.

Pobożność to jest dbałość o stworzenie, które oczekuje na Synów Bożych, którzy są posłani do jęczącego stworzenia, bo stworzenie jęczy aż do dzisiaj w bólach rodzenia, a nie zostało poddane w znikomość z własnej woli, ale z woli Boga, aby miłosierdzie Boże na nim się objawiło.

Tutaj mówi św. Paweł te słowa, kiedy Jezus Chrystus jest zmartwychwstały i wszyscy ludzie na ziemi są uwolnieni od grzechu pierworodnego i nie ma już go. Jest światłość, a światłość nie dociera do jęczącego stworzenia.

Światłość do jęczącego stworzenia dociera przez człowieka – Syna Bożego, który od początku świata ma to uczynić, został stworzony przez Boga dla tego właśnie dzieła, aby jęczące stworzenie było wyzwolone z udręczenia. I żeby obietnica dana jęczącemu stworzeniu przez Boga, została w pełni wypełniona, posyła Synów Bożych, aby jęczącemu stworzeniu objawili Boga żywego i żeby jęczące stworzenie mogło też oglądać Boga żywego twarzą w twarz, żeby powstał człowiek chwały.

Człowiek chwały - to ten, który ma poznanie, miłosierdzie na nim się w pełni objawia i on to w sobie w pełni ma, bo ma je od Chrystusa - Syna Bożego - Nowego Adama i Świętej Marii Matki Bożej - Nowej Ewy.

Mają w sobie (Nowy Adam i Nowa Ewa) całą przeznaczoną naturę doskonałości dla jęczącego stworzenia i jęczące stworzenie jest w udziale poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa, w nim objawia się wszystko to, co mają Synowie Boży – posłuszeństwo, cierpliwość, przez to mają udział w nadziei, pokoju, łasce, miłości i wierze.

Pobożność to kroczenie za pannami roztropnymi.

Pobożność to kroczenie za wiarą, miłością, łaską, pokojem Bożym, nadzieją.

Kierowanie się w swoim życiu wiarą, miłością, łaską Bożą, pokojem Bożym, nadzieją, kierowanie się w każdej chwili, we wszelkim dziele i czynie, aby każde dzieło i czyn objawiały w sobie umacnianie, a jednocześnie w pełni wypełnianie wiary, miłości, łaski, pokoju, nadziei.

Czyli stosowanie przez panny nieroztropne, czyli naszą naturę ziemską, kierowanie się:

wiarą - która daje nam poznanie w działaniu,

miłością - która daje nam poznanie w działaniu,

łaską - która daje nam poznanie w działaniu,

pokojem Bożym - który daje nam poznanie w działaniu,

i nadzieją, która daje nam poznanie w działaniu, w dziele Bożym. W dziele ziemskim, tym Bożym dziele, które na ziemskim tutaj padole, w ziemskiej przestrzeni, w ziemskiej naturze naszego istnienia objawia się, objawiając że jest to miejsce zbawienia, że jest to miejsce wypalania się w ogniu złota.

Panny nieroztropne stają się pannami roztropnymi, bo wszystkie są córkami Boga, wszystkie dziesięć.

Stają się córkami roztropnymi, kiedy wszystko co się dzieje w ich życiu, zbliża je do Boga.

Bo wszystko co się dzieje, dzieje się z mocy Bożej i wszystko zbliża do Boga, nie oddala, wszystko zbliża.

I gdy panny nieroztropne stają się roztropnymi, to są właśnie pannami, które widzą, że wszystko co się dzieje w ich życiu, zbliża je do Boga i muszą tak czynić, aby zachować to co jest ich przewodnikiem.

A przewodnikiem panien nieroztropnych, które stają się roztropnymi, wtedy, kiedy

zachowują właśnie przewodników, którymi jest wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja. Kiedy kroczą tą drogą - kroczą drogą wiary, miłości, łaski, pokoju, nadziei. A objawia Bóg im tajemnice swoje i daje im udział w prawdzie swojej, bo wszystkie dziesięć panien są Jego córkami.

Pamiętajmy nieustannie o wierze, miłości, łasce, pokoju, nadziei.

Wiemy o tym, że wszystko nas to zbliża, nic nie oddala, że wszystko co dzieje się w naszym życiu dzieje się z powodu wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei.

Abyśmy w pełni mogli doznać poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa Bogu i cierpliwości Bożej.

Uznać Jego porządek, początek i koniec, Jego wszelką przyczynę, przez którą istniejemy przez posłuszeństwo, przez ufność i oddanie i uległość, przez naturę dziecięctwa, przez którą poznajemy Jego naturę, naturę, że wspólne życie człowieka i Boga to miłość, że tylko wspólne życie człowieka i Boga jest miłością.

Miłość nie ma innego wyrazu jak tylko wspólne życie, ona objawia się przez wspólne życie człowieka i Boga, bo wspólne życie człowieka i Boga to Miłość.

To jest miłość - **wspólne życie, zdążanie panien roztropnych i nieroztropnych do Boga, to Miłość.**

Wspólne zdążanie. Zdążanie wiary z poznaniem, miłości z miłosierdziem, łaski z mądrością, pokoju z posłuszeństwem i nadziei z cierpliwością to Miłość.

Wspólne istnienie z Bogiem,
wspólne istnienie Boga i człowieka,
wspólne życie Boga i człowieka
dla wszelkiego dobra, wszelkiego istnienia

- TO MIŁOŚĆ.

Wspólne życie Boga i człowieka to wspólne dzieło dziesięciu panien,
to wspólne zdążanie w jednym celu,
to wspólne współistnienie,
to wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja,

które w pełni są objawiane w dziele człowieka na ziemi
przez córki nawrócone, roztropne,
te roztropne, które były nieroztropne,
które poznały swoje oddalenie,

odrzuciły oddalenie i przyjęły wiarę,
stały się zanurzone w poznaniu,

doznały poznania,
doznały miłosierdzia,
doznały mądrości,

doznały pokoju Bożego przez posłuszeństwo Bogu
i doznały cierpliwości,
które przez nadzieję
w pełni w nich znalazło pełne zrozumienie,
pełne rozwinięcie,
pełne ujawnienie.

Wspólne dzieło dziesięciu panien na chwałę Bożą - to MIŁOŚĆ.

Jęczące stworzenie, które jest jak glina, jak materiał, który dopiero ma być wypełniony, nadany jemu kształt, jak wody na początku świata, które objawiają naturę tą, która przez nie przenika.

I gdy przenikają tą naturę jęczącego stworzenia Synowie Boży, to natura ta przybiera formę człowieka chwały, człowieka zwycięzcy, człowieka potęgi.

Jest mocą Bożą panującą w imię Boże nad wszelkim dziełem, nad wszelkim stworzeniem, w imię Boże.

Przez to, że w pełni dziesięć panien jest córkami Boga, kształt wód głęboko czekających na kształt doskonałości staje się urzeczywistniony.

Powstaje człowiek chwały, powstaje potęga Boża oczekiwana od zarania dziejów, od początku świata na powstanie, po które to powstanie i zrealizowanie, posłał Bóg człowieka – Syna Bożego, aby ziściła się obietnica Boża, która została obiecana stworzeniu jęczącemu, że ujrzy chwałę Bożą.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

08.04.2016

Spotkanie nasze, które odbywało się wcześniej, tydzień temu, poruszało bardzo ważną bardzo ciekawą przestrzeń w człowieku która jest na górze i na dole.

Proszę zauważyć gdzie słyszymy w Ewangelii o górze i o dole, no dosyć często słyszymy w Ewangelii.

Zresztą na przykład - Modlitwa Pańska nie mówi o górze i o dole, ale wiemy że to jest związane z górą i dołem jest napisane: bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

Lub inne Ewangelie - Jak na górze tak i na dole. Czyli musi być równowaga między tym, co jest na górze, a tym co jest na dole. Czyli to co jest na górze, musi się objawiać także w tej przestrzeni, która jest na dole.

Świat jakoby chce ukazać, że w niebie, czyli na górze, wygląda właśnie świat tak, jak ten świat go tutaj projektuje. W niebie jest zewnętrzne, można powiedzieć, pewnego rodzaju okazywanie swojej wiary, zewnętrzne.

W niebie nie ma zewnętrznego ukazywana wiary - w niebie wewnętrzna wiara jest zewnętrzną wiarą. W niebie to co jest wewnętrzne w nas staje się zewnętrznym, a to co

zewnątrzne na ziemi w ogóle tam nie istnieje. Jest przemienione wszystko i nie ma to jest to co jest na ziemi zewnętrzne.

Czyli, można powiedzieć, ta natura cielesna, zresztą mówi o tym św. Paweł gdy pytają się uczniowie w 1 Liście do Koryntian rozdział 15 jest napisane: *czy do nieba wchodzimy w tych ciałach.*

A św. Paweł mówi: *o wy niemądrzy, czyż nie wiecie że ziarno zasiane do ziemi musi obumrzeć, aby wydać plon stokrotny, czy tysiąckrotny.* A wydaje plon wedle rodzaju z którego zostało posiane, z pszenicy nie wyrasta nic innego jak tylko pszenica, z żyta – żyto, ze śliwki wyrasta drzewo śliwkowe itd.. I wedle rodzaju wyrasta, wedle którego zostało zasiane wyrasta. Ale nie jest to to samo ziarno, gdy nie obumrze jest nieprzydatne.

Ziarno które nie obumrze, w proch się zamienia i niczego z niego nie będzie, **ono musi obumrzeć, bo tylko wtedy kiedy obumiera, świadczy o tym, że ma w sobie życie.**

Tu jest ciekawa sytuacja, życie świadczy o tym że obumiera to, co wydaje się dla człowieka życiem.

Dla człowieka życiem dlatego się wydaje to, co się wydaje, ponieważ żyje z pewnego rodzaju zamkniętym świecie swoich wyobrażeń i swojego postrzegania, które nazywane jest w świecie habitatem. Czyli pewnego rodzaju mieszkaniem, w miejscu pewnego rodzaju, o pewnych konkretnie zaznaczonych wartościach i schematach - to jest właśnie **habitat, pewne schematy, pewne wartości, konkretne tylko dla tej natury przeznaczone.**

Więc niebo nie możemy nazwać habitatem, dlatego że niebo jest naturą ogromnej wolności, i wszech doskonałości, i wszech bytu, wszech wolności.

Więc nie jest pewnego rodzaju habitatem, a jeślibyśmy tak nazwali to tylko świętości i tylko doskonałości, tylko Bożej natury.

Więc człowiek żyjący w tym świecie, kiedy nie umrze, co to znaczy? - Nie umrze, to nie znaczy umrze w sposób taki, że nic po nim nie pozostanie.

Jezus Chrystus mówi: *choćbyś umarł, a wierzyć będziesz we Mnie, żyć będziesz.* Czyli mówi **o śmierci jako o elemencie przemijającym.** Dlatego my, gdy trwamy w Bogu z całej siły, wiemy że śmierć jest etapem życia, dla ludzi którzy nie wierzą śmierć jest końcem życia.

Dla ludzi wierzących śmierć jest etapem życia.

To samo jest jak ogrodnik sieje ziarno, wie że siejąc ziarno, plon musi przejść etap życia w którym jest śmierć, tu jest obumarcie tego ziarna, aby wydało plon.

Ale przecież nie rzuca tego ziarna byle gdzie, tylko na dokładnie zaoraną ziemię i przygotowaną, zaprawioną, aby na tej ziemi wyrosło. Przygotowuje ją, aby mieć jak najlepszy plon, nie rzuca byle gdzie. Więc jest to bardzo głęboka praca.

Czyli inaczej można powiedzieć, zanim ogrodnik zasieje, najpierw wykonuje ciężką, ciężką pracę nad ziemią swoją, a sianie już jest końcem tej pracy. A później to już nic nie robi - tylko Bóg, już Bóg daje wzrost.

Tak jak powiedział Bóg do Noego: teraz będziesz rolnikiem.

A Noe mówi tak: no, ale ja nigdy nie byłem rolnikiem.

- No i cóż z tego, że nie byłeś, ty tylko zaoraj ziemię, zasiej, a wszystko Ja zrobię - Ja daję wzrost.

Czyli najważniejsza rzecz, tej pracy rolnika nie jest wykonywana przez rolnika, ale wykonywana jest przez Boga - cały wzrost.

Człowiek nie może dać wzrostu.

Jak to powiedział Św. Paweł 1Kor 3,6: *Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost.*

Prawdziwym wzrostem wszystkiego jest Bóg, On się zajmuje i to zajmuje się najtrudniejszą pracą naszą.

Ileż to ludzi na świecie nie chce orać, nie chce zaprawiać ziemię, ale chce się zająć tą pracą Bożą.

Ileż to ludzi chce sami przez siebie, zaprowadzić się do życia wiecznego, do jakiegoś tam życia, do jakiejś tam przemiany, do jakiegoś tam cudownego oświecenia - myśląc że sami są władni to uczynić. I poświęcają mnóstwo czasu w swoim życiu właśnie temu, czego zrobić nie mogą.

A **NIE CZYNIA TEGO CO POWINNI ROBIĆ – WYMGĄĆ OD SIEBIE** nieustannie przez co mając świadomość że:

- to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba - zaoranie ziemi.

- i ziemią jest ich natura, która objawia się - praca, oranie, plewienie, czy wyrównywanie po orce - jest to cały czas właśnie ta praca, zadanie, doświadczenie i próba - to są owoce Ducha Świętego.

Czyli owoce Ducha Świętego; my jesteśmy ludźmi którzy muszą się zaorać, czyli ziemię - siebie samych doprowadzić do tego, aby Duch Święty mógł swoje owoce tutaj zaszczepić, aby dały plon - siebie samego, żeby jego osobowość, jego natura dała plon.

Więc musimy od siebie wymagać.

Wymagać tego - co możemy od siebie wymagać, a **możemy wymagać od siebie owoców Ducha Świętego.**

I tutaj dochodzimy do pewnego bardzo ciekawego stanu, miejsca. Ludzie mówią: owoce Ducha Świętego, gdzie one są, jak je zdobyć, co zrobić. Ale przecież trzeba powiedzieć, że owoce Ducha Świętego są miejscem w człowieku, gdzie sobie uświadamiemy, czym jest wybór człowieka?

- że stoi człowiek przed wyborem. Co to znaczy?

Opanowanie, jeden z owoców Ducha Świętego, to jest ostatni, który wymieniam jako pierwszy.

Dlaczego wymieniany jako pierwszy?

Dlatego, że **z naszego postępowania**, właśnie opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości - **objawia się miłość**, czym ona jest?

My nie możemy miłości od razu ustanowić w sobie **bo miłością jest to postępowanie względem bliźniego - ukazuje miłość.**

Czyli wspólne sprawy człowieka i Boga - to miłość.

A gdy człowiek stawia na początku miłość, to miłość ma już gdzieś w głowie zaplanowaną miłość.

Miłość, już dokładnie wie jak wygląda.

Miłość wygląda właśnie tak i koniec.

Więc bardzo ubogo traktuje relację swoją z Bogiem.

Bo ta miłość którą on rozumie, to jest okropnie ubogie traktowanie swojej relacji z Bogiem, po prostu są to odwiedziny niezmiernie rzadkie. Bóg jako persona non grata - osoba niepożądana, którą nie chcą widzieć.

Więc ta miłość o której człowiek mówi, traktuje relacje człowieka z Bogiem bardzo ubogo, bardzo rzadko to się dzieje.

Natomiast **owoce Ducha Świętego, dlatego zaczynamy od opanowania z jednego bardzo prostego powodu -**

ponieważ do końca nie wiemy - czym jest miłość

- ale wiemy Czym jest opanowanie,

- do końca nie wiemy, czym jest miłość - ale wiemy czym jest łagodność,

- do końca nie wiemy, czym jest miłość - ale wiemy czym jest wierność,

- nie wiemy do końca, czym jest miłość - ale wiemy czym jest dobroć,

- też do końca nie wiemy, czym jest miłość - ale wiemy czym jest uprzejmość,

- też do końca nie wiemy, czym jest miłość - ale wiemy czym jest cierpliwość,

- też nie wiemy do samego końca, czym jest miłość - ale wiemy czym jest pokój - pokój

jest dokładną przeciwnością cierpienia, chaosu i wojny,

- też nie wiemy dokładnie, czym jest miłość - ale wiemy dokładnie czym jest radość.

Ale radość Boża, **POJĘCIE RADOŚCI BOŻEJ - jest dopiero pojęciem - CZYM JEST MIŁOŚĆ.**

Bo św. Paweł mówi w jednym z Listów do swoich uczniów i do ludzi takie słowa: *a postać tego świata przemija,*

i chcę wam zaoszczędzić cierpienia,

więc ci którzy płaczą, niech płaczą tak jakby nie płakali,

ci którzy się cieszą, niech cieszą się tak, jakby się nie cieszyli,

ci którzy kupują, niech kupują tak jakby nie nabywali,

ci którzy żyją w tym świecie, niech żyją tak jakby w nim nie żyli,

i ci którzy mają żony, niech żyją tak, jakby nie byli żonaci.

Oczywiście zachowanie przykazań, zachowanie sakramentu małżeństwa, a jednocześnie odpowiedzialności tej ziemskiej jest istotne. Nie możemy powiedzieć - ja żyję prawem Bożym, więc będę teraz miał w nosie człowieka drugiego z powodu tego, że nie będę przestrzegał na przykład w praw ziemskich, które regulują stosunki międzyludzkie.

Dlaczego? - bo prawo Boże ma w sobie uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, opanowanie, łagodność, wierność, dobroć - ma sobie te wszystkie zasady.

Dlatego gdy rozmawiamy o tej sytuacji, że stajemy w miejscu wyboru - dlatego, że **nikt nie może powiedzieć:**

- **że opanowanie jest poza jego zasięgiem** i że on nie wie, czym to jest, że on nie może być opanowany ponieważ on nie potrafi być opanowany, **on jest opanowany wtedy, kiedy chce być opanowany i on wie - że to jest w jego zasięgu**, w jego możliwościach, w jego umiejętnościach, jego chęciach. Tylko - czy on chce być opanowanym?!

I w tym momencie dochodzi do tak zwanej drugiej natury osobowości w sobie czyli panien nieroztropnych.

Panny roztropne to są te, które mówią: słuchaj możesz być opanowany.

A panny nieroztropne mówią tak: ale po co mi być opanowaną.

A panny roztropne pytają się: ale czy możecie być opanowane?

- możemy być opanowane, jeśli tylko chcemy, ale nie chcemy być opanowane.

A czy możecie być łagodne?

- No możemy być łagodne, tylko nie chcemy być łagodne.

A czy możecie być wierne?

- No, możemy być wierne, ale nie chcemy być wierne.

Panny mądre mówią do nieroztropnych: czy możecie być dobre? - możemy być dobre, ale nie chcemy być dobre.

- Czy możecie być uprzejme? - możemy być uprzejme, ale nie chcemy być uprzejme.

I pytanie: czy możecie być cierpliwe? - możemy być cierpliwe, ale nie chcemy być cierpliwe.

I pytanie panien roztropnych: czy możecie nieść pokój?

- możemy, tylko nie chcemy.

Czy może nieść radość? - możemy, tylko nie chcemy.

Czy możecie dawać miłość? - możemy, tylko nie chcemy.

I w tym momencie **uświadamiamy sobie, że jesteśmy w przestrzeni, całkowicie, wyboru, że jesteśmy takimi jakimi jesteśmy tylko dlatego, że takimi chcemy być** - a nie dlatego, że takimi musimy być, i że ktoś postawił przed nami zadanie niemożliwe do wykonania.

Bo widzimy tą sytuację:

- że **człowiek może być opanowany - jeśli tylko chce, bo nie jest to poza jego zasięgiem, jest to całkowicie w jego możliwościach**, całkowicie w jego umiejętnościach.

Całkowicie może w taki sposób relacje z drugą osobą utrzymywać i wypełniać, w pełnym zaangażowaniu i w pełnej wyrazistości - przez opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, radość i miłość.

I w tym momencie sobie zdajemy sprawę, że możemy być opanowanym - ponieważ nie jest to poza naszymi możliwościami, możemy być łagodnymi - bo nie jest to poza naszymi możliwościami i możemy być łagodnym i kiedy tylko chcemy.

Możemy być wiernymi, tylko wtedy, kiedy chcemy i jeśli tylko chcemy - jesteśmy wiernymi.

Jesteśmy dobrymi, jeśli tylko chcemy - bo to jest całkowicie w naszych możliwościach i umiejętnościach, zdolnościach być opanowanym, dobrym.

A jednocześnie w naszych zdolnościach i umiejętnościach jest także być uprzejmym, uprzejmym możemy być w każdym momencie kiedy chcemy, naprawdę, **naprawdę uprzejmym, nie z powodu konwenansów, ale z powodu prawdziwej troski o drugą osobę, możemy być uprzejmymi.**

Tak samo możemy być cierpliwymi naprawdę z powodu prawdziwej troski o drugą osobę - jest to w naszym zasięgu.

Tak samo nieść pokój - bo nie jest to poza naszymi możliwościami, bo to z nas ten pokój wpływa, my nie musimy mieć żadnego narzędzia.

Tu jest taka sytuacja bardzo istotna - **nie musimy mieć żadnego narzędzia zewnętrznego, aby być opanowanymi, łagodnymi, wiernymi, dobrymi, uprzejmymi, cierpliwymi, niosącymi pokój radość i miłość.**

Żadne narzędzie tego świata nie jest nam potrzebne do tego, aby być takimi, możemy być pozbawionymi wszelkich narzędzi tego świata, a w dalszym ciągu możemy być opanowanymi, łagodnymi, wiernymi, dobrymi, cierpliwymi, uprzejmymi, niosącymi radość, pokój i miłość.

Więc nie potrzebne nam są żadne narzędzia, a jednocześnie doświadczamy, uświadamiamy sobie, że to jest w naszym wnętrzu i może to z nas wypływać - w każdej chwili, kiedy chcemy. A nie wypływa z powodu wyboru człowieka, aby nie wypływało.

Więc gdy potraktujemy to jako zasada dziesięciu panien, że dziesięć panien mają owoce Ducha Świętego:

- czyli pięć panien roztropnych ma owoce Ducha Świętego,
- a pięć nieroztropnych nie ma owoców Ducha Świętego, to doświadczamy, uświadamiamy sobie, że nie mają owoców Ducha Świętego dlatego - że po prostu nie chcą ich mieć.

Nie dlatego, że nie mogą ich mieć, tylko dlatego - że nie chcą ich mieć.

Więc tutaj doświadczamy świadomego wyboru:

wybór - czy chcemy być opanowanymi?

- to że jesteśmy opanowanym tylko zależy od nas, bo nie jest to poza naszym zasięgiem,
- też łagodność nie jest poza naszym zasięgiem, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - nie są poza naszym zasięgiem, jest całkowicie w naszych możliwościach.

Więc dochodzimy do wyboru - możliwości wyboru bycia dobrym.

I nikt nie powie w tym momencie, że jest zły bo ktoś go zmusza do tego, żeby był zły - nikt go nie zmusi do tego.

Jest tylko zasada taka - czy przez bycie dobrym nie widzi straty- opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój radość i miłość - czy nie widzi straty w swoim życiu, straty.

Czy jego relacje w tym świecie się nie rujnują, czy jego życie nie pogarsza swojego statusu, czy nie powoduje to zrujnowania relacji.

No powiem taką historię śmieszna, przyszedł kiedyś do mnie człowiek, który miał bardzo duże problemy ze sobą, głównym problemem jego była rozpusta i pił alkohol, i miał jeszcze inne problemy. I kiedy przyszedł, mówię mu o jego problemie - on mi nie mówi. I on mówi: tak, to jest mój problem. Czy chciałby się tego problemu pozbyć? I mówię mu jak się tego problemu pozbyć. I on zaczął się rzeczywiście tego problemu pozbywać i pozbył się tego problemu.

Jaka była dziwna sytuacja - przez pół roku nie mogła go zdzierżyć żona, jego nowego stanu, mimo że on przedtem ją zdradzał, nie dawał pieniędzy - to ona po prostu była na niego zła, jak osa chodziła. Ale kiedy był dobry chodziła podwójnie jak osa, ponieważ nie jest już taki jak przedtem. I denerwowało ją to, że on jest uprzejmy, dobry, nie zdradza jej, a jeszcze pieniądze przynosi do domu. Ona nie wiedziała, co z tą sytuacją zrobić, bo do tamtej się przyzwyczaiła, a ta sytuacja była kompletnie odlotowa, tak kompletnie niezrozumiała.

Ale co się działo w tym momencie - żona była pod wpływem ogromnej potężnej siły mocy Ducha Św. którego on przyjmował. On stał się opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niósł pokój, radość i miłość - czynił to. Żona pragnęła takiego człowieka, ale gdy się takim stał, nie mogła znieść go w domu, że on jest takim. Przez pół roku tłukła mu na głowie, ciosał kołki, denerwowała się, że jest taki spokojny, zrównoważony. A dlaczego taka sytuacja była?

Bo żona miała problem z jakimś złem wewnętrznym, przyzwyczajeniem się do bylejakości. I gdy on stał się na wysokim poziomie to ją zaczął zmuszać duchem swoim, do przemienienia i zaczęła po prostu robić mu wyrzuty, dlatego że jest dobry, że przynosi pieniądze, że nie pije, że chodzi do kościoła, że chodzi tak często do Komunii Świętej itd., nie mogła go znieść. Dopiero po prawie roku, ten zły duch został wyrzucony i żona zaczęła być zadowolona z tego że on jest dobry. Najpierw tłukła mu głowę że jest niedobry, a gdy stał się dobry- to tłukła mu głowę, że jest dobry.

Czyli nie zdają sobie ludzie sprawy, że ludzie mogą przekroczyć oczekiwania drugiej osoby, a gdy przekraczają to znowu jest źle, ponieważ dają im więcej niż chcieli - a **co oni w tej chwili zrobią z tą ogromną ilością dobroci, muszą uciekać - ponieważ sami muszą się zmienić**, Ale to jest ta prawda.

Ale to jest to samo z modlitwami, ludzie modlą się do Boga, Bóg daje im dobro, a gdy daje im dobro, to mówią: że gdy Bóg kocha ludzi to zsyła na nich kary, cierpienia. Nie zsyła na nich cierpienia.

To jest tak, jak z tą kobietą - ona chciała aby mąż się nawrócił, przestał ją zdradzać i przynosił pieniądze do domu, i nie pił. I on już tego nie robił, to później miała problem - że to już jest, dostała więcej niż myślała i nie wiedziała co z tym zrobić.

Dlatego tutaj mówię o modlitwie - ludzie modlą się do Boga:

- Panie Boże, modlę się do Ciebie, i wołają:

Ojcze nasz który jesteś w niebie, święć się imię Twoje. Wołają w Modlitwie Pańskiej to co Jezus Chrystus przez całe swoje życie czynił będąc na ziemi, a i czyni nieustannie w duszach naszych nieustannie to czyniąc.

Nieustannie w duszach naszych to czyni - bo nabył nasze dusze, nabył każdego człowieka Krwią Swoją dla Boga swojego, uczynił wszystkich ludzi ze wszystkich plemion, języków i narodów, nabył ludzi wszystkich Krwią Swoją odkupił i uczynił ich królestwem dla Boga swojego, aby byli kapłanami na tej ziemi.

Więc trwa w ich sercach, nieustannie trwając w Modlitwie Pańskiej wołając: Ojcze mój, Ojcze, daję ci tych ludzi, nabyłem ich Krwią Swoją i abyś był królestwem, aby byli królestwem dla Ciebie.

I ludzie modląc się do Boga Ojca - Bóg im daje, ale daje im o wiele więcej niż chcieli. Więc jak daje im, o wiele więcej niż chcieli, to mówią: że Bóg jak kogoś kocha, to zsyła na nich cierpienie.

Cierpienie dlatego - że muszą pozbyć się czegoś, czego nie chcieli się pozbyć, ale Bóg daje im to, co widzi że jest dobre. Ale oni chcieli tylko „kufereczek stóweczek”, a nie chcieli się tym dzielić.

Ale **Bóg mówi tak: mieć to znaczy dawać.**

A on mówi tak: a ja tylko chciałem mieć, a nie chciałem dawać.

A Bóg mówi tak: ale Ja nie potrafię mieć i nie dawać, ponieważ jak Ja mam to daję, **miłość - znaczy miłosierdzie.**

Być opanowanym znaczy - dawać to opanowanie.

Być łagodnym znaczy - obdarowywać łagodnością innego człowieka.

Być wiernym - obdarowywać wiernością.

Być dobrym - obdarowywać dobrocią.

Być uprzejmym - obdarowywać uprzejmością.

Być cierpliwym - obdarowywać wszystkich ludzi cierpliwością.

Mieć pokój obdarowywać wszystkich pokojem.

Mieć radość - obdarowywać radością.

I mieć miłość - obdarowywać miłością i miłosierdziem.

MIEĆ ZNACZY - DAWAĆ.

A on mówi: Panie Boże, chciałem od Ciebie „kufereczek stóweczek”, ale nie znaczy, że mam to teraz oddawać, to już jest chyba za dużo, ponieważ dałeś mi, a teraz tego nie będę miał.

Więc Bóg mówi: słuchaj, miłosierdzie jest więcej - niż miłość, bo miłosierdzie jest - prawdą, która miłość objawia, czym ona jest.

Dziesięć panien, o których było spotkanie przed tygodniem, tutaj objawia swoją bardzo ciekawą tajemnicę, żeby zrozumieć dziesięć panien jeszcze szerzej.

Gdy słuchamy Ewangelii św. Łukasz rozdział 10, kiedy Jezus Chrystus przyszedł do Betanii do Marii i Marty, z Marią usiadł na zewnątrz domu i mówił jej o Królestwie Bożym.

Marta natomiast z wnętrza domu woła do Jezusa Chrystusa mówiąc: <<Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła>>. A Pan jej odpowiedział: <<Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba tylko jednego. Maria wybrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona>>.

I tutaj Maria odzwierciedla - pięć panien roztropnych.

Marta natomiast odzwierciedla - pięć panien nieroztropnych.

Maria słucha Słowa Bożego, trwa w tej prawdzie i miłości.

Marta natomiast, zabiega o świat ziemski.

Ale zauważamy znowu Ewangelię wg św. Jana rozdział 11 - wskreszenie Łazarza, kiedy Marta wybiega naprzeciwko Jezusa Chrystusa i mówi tak: *Panie gdybyś tutaj był wcześniej, to by mój brat nie umarł.*

A wtedy Jezus Chrystus mówi tak: *twój brat zmartwychwstanie.*

A Marta mówi tak: *wiem Panie, że zmartwychwstanie na końcu świata.*

A wtedy Jezus Chrystus patrzy na Martę i mówi tak:

Marto, JA JESTEM ZMARTWYCHWSTANIEM I ŻYCIEM,

Ja, stoi przed tobą Zmartwychwstanie i Życie, nie tam gdzieś jest, przed tobą jest Zmartwychwstanie i Życie - to Ja jestem zmartwychwstanie i życie. *Kto we Mnie wierzy, będzie żył na wieki.*

I wtedy Marta mówi: *wiem Panie, żeś Ty Synem Bożym jest i żeś Ty jest tym jedynym Zbawicielem* - te słowa może trochę inaczej brzmiały, ale staram się przedstawić ten zachwyt Marii i świadomość Marty, która uznaje w Jezusie Chrystusie Zbawiciela i tego, który jest Synem Bożym, który jest Zmartwychwstaniem i Życiem.

I proszę zauważyć Marta, przedtem przedstawiona była jako pięć panien nieroztropnych, które w domu wołały do Jezusa Chrystusa: *Nauczycielu, Mistrzu powiedz coś Marii żeby mi pomogła.* A Jezus Chrystus mówi: *Marto, Marto o tak wiele rzeczy zabiegasz, a tak niewiele potrzeba, a właściwie jednego, Maria wybrała dobrą część, która jej nie zostanie jej odebrana.*

A w 11 rozdziale jest powiedziane, że Marta która była pannami nieroztropnymi - stała się pannami nawróconymi, roztropnymi i mówi: **Wierzę w Ciebie.** Co się stało?

- *Doznałam poznania, Miłosierdzia Twojego,*

- *I mądrości której mi udzieliłeś mocą Ducha Świętego,*

- *I posłuszeństwo Tobie jest tą mocą życia mojego i mojego brata,*

- *A i cierpliwość skutkuje tym, że nadzieja którą Ty jesteś, we mnie znajduje miejsce,*

którą Ty objawiasz, znajduję we mnie miejsce.

I ta Ewangelia ukazuje, że panny nieroztropne mogą się przemienić - to akurat Listy Apokryficzne Apostołów są.

I tutaj możemy zastanowić się, czy należy te Listy Apokryficzne nazwać jako odrzucone, niepotrzebne i kompletnie „do kitu”, ponieważ zostały odrzucone, nie są potrzebne w ogóle do tego, aby żył człowiek właściwie, bo apokryficzne?

Apokryfy mają dwa znaczenia - ukryty lub odrzucony.

I możemy się zastanowić - czy odrzucone to zostało, czy bardziej ukryte?

Wiadomo, że bardziej ukryte, ponieważ nie ma tam nic, co by miało być odrzucone - bo wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja, poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość - nie jest czymś co należy unikać i porzucić. Ale jest ukryte, z jakiegoś powodu jest to ukryte.

W Kanonie widzimy dziesięć panien w taki sposób:

- jest pięć panien, córek roztropnych i pięć nieroztropnych.

Pięć wchodzi do Królestwa Bożego, a pięć, no niestety, musi się obejść smakiem i idzie na zatracenie, i nic więcej się nie dzieje z nimi.

Natomiast **w Apokryfach jest cały czas nawrócenie ukazane, tych pięciu panien nieroztropnych, bo to jest nasza natura ziemską.**

Ale co to znaczy, że to jest nasza natura ziemską?

Oznacza to, że natura ziemską ma w sobie:

zdolność poznania, zdolność miłosierdzia, zdolność mądrości, zdolność posłuszeństwa Bogu i zdolność cierpliwości ogromnej, która objawia się poznaniem i zjednoczeniem się dziesięciu panien jako córek Bożych w jedną naturę, czyli:

- wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja stają się udziałem natury ziemskiej, w inny sposób, niż córki mają to roztropne, panny roztropne.

Panny roztropne mają to w postaci:

- wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei.

A panny nieroztropne, które muszą się stać roztropne, mają to w inny sposób, te same przymioty w sobie objawiane. Objawiają:

- wiarę przez poznanie,
- miłość przez miłosierdzie,
- łaskę przez mądrość i roztropność,
- pokój przez posłuszeństwo,
- i nadzieję przez cierpliwość.

Czyli w naszej naturze ludzkiej, ziemskiej jest ukryta tajemnica poznania, zdolność poznania, zdolność miłosierdzia, zdolność mądrości, zdolność posłuszeństwa Bogu.

1 List św. Pawła do Tymoteusza rozdział 2: *Nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko Chrystus Jezus, który nabył nas w określonym czasie.*

Czyli posłuszeństwo Bogu i cierpliwość.

Czyli - w pełni zdanie się na Boga i Jemu tylko ufanie.

Cierpliwość co w sobie ma – ufność, uległość i oddanie.

Będąc oddanymi, całkowicie nadzieja w nas znajduje swoje miejsce, i obraz Boży w pełni się objawia.

I powiem tutaj jeszcze inaczej, te pięć panien, które objawiły się jako panny całkowicie nawrócone w Marcie, ponieważ **pięć panien roztropnych i nieroztropnych to stany ducha i duszy w człowieku**. Te które są na górze i te które są na dole.

Dlatego było powiedziane o tym, że jak na górze tak i na dole, jako w niebie tak i na ziemi.
(...)

I tutaj: **syn marnotrawny i syn starszy**, młodszy syn i starszy syn.

Starszy syn co robi? Starszy syn nieustannie sam pracuje na swoje zbawienie, sam pracuje na swoją zdolność bycia doskonałym, sam pracuje. Kompletnie nie wie, że jeśli od ojca nie otrzyma, to tego mieć nie będzie. Ale woli być samowystarczalny, aby nie musiał by być komukolwiek wdzięczny.

Więc sam uważa, że na siebie zapracowuje i jest, można powiedzieć, poza królestwem. Dlaczego poza królestwem?

Dlatego, że gdy przychodzi syn marnotrawny, to dopiero wtedy kiedy się zbliża do królestwa, słyszy co się dzieje w królestwie. Nie słyszy zabawy, nie słyszy tańców, nie słyszy śpiewów, nie słyszy radości ojca i nie słyszy radości sług, ponieważ jest poza królestwem. Dopiero gdy w królestwie się znajduje, pyta się sług: co się dzieje, co to za muzyka, skąd to się wzięło? - Czyli był poza królestwem.

To tak jakby człowiek, sam w sobie szukał zdolności zbawienia.

Rozmawialiśmy o tym, że jest mnóstwo ludzi na świecie, którzy sami chcą zająć się wzrostem jakby swoim, bez zaorania i bez zasadzenia, nie chcą wykonać pracy, tylko chcą już, że tak mogą powiedzieć, być drzewem urodzajnym. I są tym drzewem urodzajnym dla siebie i dziwią się, że nikt z tego drzewa nie zrywa owoców. Dlatego, bo tego drzewa tak naprawdę nie ma, ono nie istnieje, bo to jest wszystko w wyobrażeniu. Nie istnieje ono.

I tutaj patrzemy na syna marnotrawnego i syna starszego. Syn starszy jest poza królestwem, **nie zdaje sobie sprawy z tego, co się w nim do końca dzieje, ponieważ nieustannie sam zarabia na swoje zbawienie** - czyli uznaje pelagianizm.

Pelagiusz to ten, który powiedział, że człowiek sam jest zdolny się zbawić, Bóg mu jest do tego nie potrzebny. I to jest nieprawda.

O tym mówi przecież wyraźnie cały żywot Jezusa Chrystusa, że gdy **Chrystus wybawia człowieka, to człowiek nie jest zdolny do zbawienia, ponieważ człowiek jest pod wpływem zła, które nie pozwala mu zobaczyć prawdy**, nic nie jest w stanie zobaczyć, **mimo że dusza w nim istnieje, gdyż zerwała kontakt z Bogiem**.

I starszy syn bardziej wygląda na pelagianina, czyli na tego który uważa, że sam jest w stanie się zbawić. I to jego wysiłek tutaj jest tylko potrzebny, by się zbawić i nic więcej nie jest potrzebne. Więc nie wie, co się dzieje w królestwie.

Natomiast młodszy syn w Ewangelii jest ukazywany jako ten syn gorszy, niby.

Proszę zauważyć, jak ujmiemy tych ludzi tutaj, jeśli chodzi o dziesięcioro panien - syn starszy jest także pięcioma pannami nieroztropnymi i syn młodszy też jest pięcioma pannami nieroztropnymi.

Ukazywany jest tu aspekt tych dwóch panien nieroztropnych i też postępowanie człowieka w tym wszystkim.

I zaraz pokażę jak to wygląda. Młodszy syn idzie do ojca i mówi:

- *Daj mi część mojego majątku ponieważ chcę iść w świat.*

Ojciec podzielił majątek i dał synowi jego część.

Podzielił majątek, czyli co to znaczy?

- podzielił majątek na syna młodszego i na syna starszego.

Syn młodszy wie o tym, że ten majątek jest już podzielony.

A syn starszy jest cały czas tam i on nie wie, że należy też mu się część majątku, sam pracuje na swoje zbawienie, bardziej pelagianin.

I młodszy syn ujawnia pewną bardzo istotną tajemnicę. Mimo, że jest traktowany jako syn ten gorszy, bo tamten pozostaje przy ojcu, a ten odchodzi od ojca, to **ten młodszy syn zdaje sobie sprawę, że dawcą wszystkiego jest ojciec**. Nie wyrusza w świat, nie mówiąc do ojca: ojciec daj mi moją część. Uznaje go jako ojca.

Starszy syn natomiast nie uznaje go jako ojca, tylko bardziej jako tego, który w jakiś sposób wysłał go na pole, a on tam pracuje jak sługa. Czyli nie traktuje się jako syn, ale bardziej jako sługa się zdegradował.

Młodszy syn mówi: *ojciec daj mi część mojego majątku, czyli jesteś dawcą, gdy mi nie dasz mieć nie będę, ale potrzebuję tego, ponieważ chcę iść w świat, ponieważ mam taką wolę.*

Ojciec mówi: *dobrze, to idź w świat, masz te pieniądze idź w świat.*

Ojciec jest smutny, że musi iść w świat, ale nie zatrzyma syna bo syn musi tego doświadczyć. I on jest z tymi córkami nieroztropnymi.

Proszę zauważyć, przehulał, przepił, przebawił i gdy w tej krainie nastąpił głód, to najął się do pewnego człowieka z owej krainy, do pracy. I on go posłał, aby karmił świnie, na pole, tam gdzie były świnie. I kazał mu strąkami karmić świnie. Karmi strąkami świnie i po pewnym czasie mówi:

- *mam strąki, ale nie mam nikogo kto by mi je dawał.*

Z punktu widzenia ludzkiego jest to dziwna figura, dziwne połączenie jakby takiej logiki - bo ma, a jednocześnie ktoś musi mu to dać, to co ma.

Ale musimy poszukać innego sensu tego wszystkiego, czyli sensu tego, czego on szuka, dostrzega, w relacji między nim - a świniami. Świnie mimo, że strąki mają pod nosem, nie rzucają się na strąki i nie wrywają tych strąków i nie żrą swoimi ryjami, ale czekają aż ten

syn młodszy, syn marnotrawny da świniom te strąki.

Czyli one sobie bardziej chwala opiekę i to, że ktoś nad nimi jest, i że ktoś nad nimi czuwa, niż pełne żołądki i nie zaspokojony apetyt, czy głód.

Więc **chwala sobie bardziej to - że mają pana**, że mają kogoś kto się nimi opiekuje, kto obroni ich przed wilkami, że wszystko czyni, aby miały się dobrze. Więc te świnie mimo, że mają strąki pod nosem, to się nie rzucają na strąki, tylko stoją przy synu marnotrawnym i czekają aż on im to da.

I on uświadomił sobie taką sytuację - przecież ja mam te strąki, ale nikt mi ich nie daje, jak ja bym chciał bardzo żeby ktoś mi je dawał. Tak jak świnie czekają i się doczekują tego, że ja im te strąki daję, ponieważ bardziej im zależy na tym, że ja swoim okiem na nie spojrzę i wiedzą, że ja jestem i czują moją opiekę.

A ja nie czuję opieki mojego ojca.

A ja nie czuję opieki nikogo, nikt mi nie daje tych strąków.

A chciałbym, żeby się komuś łza w oku zakręciła z powodu tego, że ja tutaj jestem w oddaleniu i strąki jem. I sam jestem na tym polu gdzie świszczy i huczy, nikogo nie ma kto by łzę uronił, i pomyślał by:

- *Gdzie on jest? Czy mu czasem nie zimno? Czy czasem nie głodny?*

I zaraz myśli:

- *O jejku, **jak to nie mam nikogo - mój ojciec jest w królestwie, mój ojciec czeka.***

Uświadamia sobie, że jego ojciec czeka.

A ojciec kim jest? – **Ojciec, jest ojcem doskonałym.**

I co w swoim sercu ma ojciec?

Ojciec ma w sercu swoim miłość i obraz doskonałego syna swojego młodszego.

Obraz syna młodszego w swoim sercu w którym jest pięcioro panien roztropnych.

Czyli widzi syna swojego przez: wiarę, miłość, łaskę, pokój i nadzieję. Czyli ma w sobie doskonałego syna, obraz syna - czyli nadzieję tego młodszego syna. Czyli ma całość tego syna.

Cały czas myśli, cały czas wyczekuje, cały czas obdarowuje go wiarą - bo to wiarę otrzymujemy od Boga i miłość także, także i łaskę, także i pokój, także i nadzieję.

I nieustannie obdarowuje go tymi pięcioma pannami - czyli wiarą, miłością, łaską, pokojem i nadzieją.

I w tym momencie od najniższego stworzenia, bo świnie w Ewangelii ukazane są jako najniższe stworzenie, od najniższego stworzenia uczy się największej tajemnicy - **tajemnicy miłości i tajemnicy, że każdy powinien mieć kogoś komu nieustannie zależy na nim**. A on uświadamia sobie że ma, że świnie tak bardzo sobie cenią jego obecność, bardziej niż te strąki. I uświadomił sobie że on nie ma nikogo, kto by te mu strąki dawał.

I uświadomił sobie, że jest ojciec, i mówi tak: *wróć do ojca*.

Co to znaczy wróć do ojca?

Poznał, że ma ojca, poznał że ktoś czeka na niego, poznał że komuś się łza w oku kręci, poznał że ktoś go oczekuje, że komuś jest smutno, że pustka jest w królestwie bez syna.

Poznał - czyli poznanie, miłosierdzie, czyli wiara - poznanie.

Poczuł też **miłosierdzie - miłość swojego ojca w działaniu**, która nieustannie została mu ukazana właściwie przez te świnie. Oddalił się z domu ojca, aby poznać tę tajemnicę, która w nim była - czyli **miłosierdzie, czyli aktywną nieustającą miłość ojca**, która go woła nieustannie, go nieustannie wypatruje.

I poczuł też w swoim sercu mądrość; jak działa **miłosierdzie w nim**. Mówi w ten sposób:

*- **wrócę do mojego ojca**, może mi wybaczy, będę sługą najmniejszym. Słudzy mojego ojca mają wszystko do jedzenia i mają gdzie spać, a ja syn jego, nie mam co jeść i nie mam gdzie spać.*

Chociaż bym sługą się stał - to jest miłosierdzie, **uświadamia sobie miłosierdzie ojca**, że chociażby poszedł do ojca, to tam będzie miał lepiej, niż tutaj, jakoby wolnym będąc, a tam chociażby sługą będzie - będzie miał lepiej.

I **mądrość - wróć do ojca**, bo on jest dobrym człowiekiem, bo jego słudzy wszystko mają co potrzeba.

I **wraca, i to jest posłuszeństwo**, wraca i mówi tak: będę jemu posłuszny w każdej sprawie jako sługa, **i będę cierpliwy tak długo jak będzie potrzebne, aż mi wybaczy**.

Ponieważ **jest dobry i kiedyś mi wybaczy - czyli ma poznanie**.

Czyli córki nieroztropne stają się córkami roztropnymi, uświadamiają sobie **poznanie**, czyli - że jest ktoś kto dba o niego, kto nieustannie go wypatruje.

Miłosierdzie nieustannie daje mu dobre myśli, i nieustannie daje mu rzeczy które go otaczają, przez te świnie które się tam znalazły, to one też były także, nic się bez woli Boga nie dzieje. One też nauczyły go tego, co miał poznać - że w każdym momencie miłosierdzie się objawia.

Mądrość - że ojciec jest doskonały i dobry, a jednocześnie wybaczący.

Posłuszeństwo - czyli pokój ojca objawia się przez dawanie posłuszeństwa, jego słudzy są posłuszni jemu, ponieważ przez posłuszeństwo mogą korzystać z dobrodziejstw jego.

Gdyby nie byli posłuszni, by ich się pozbył, ale są posłuszni i mają dobrodziejstwo. A posłuszni są, ponieważ jest dobry.

Więc dbają o to, aby być posłusznymi, on od nich tego nie wymaga, ale ukazuje im swoją postawę, że jest dobry.

I że gdy będę posłuszni jemu, a on nie wymaga nie wiadomo czego, tylko to co do czego są zdolni - to będą mieli wszystko co im potrzeba.

I on sobie uświadamia to, że wrócił, poznał, że jest ojciec który czeka, poczuł miłosierdzie jego.

I liczy też na jego miłosierdzie, że go nie przegna, że go przyjmie jako sługę.

Łaska i mądrość ojca, Bóg daje mu mądrość, aby powrócił.

Mówi: *będę posłuszny, to kiedyś doczekam się wybaczenia*.

I wraca.

I gdy wraca, okazuje się, że nie spełniają się żadne rzeczy o których myślał - otrzymuje 100 razy więcej, bo ojciec nie czekał na niego z kijem, ale czekał na niego z otwartymi rękami.

Otwiera ramiona i pierwszy go zobaczył, mimo że nakazał sługom wypatrywania syna, to on pierwszy syna swojego wypatrzył, ponieważ tak był dla niego drogi.

Otwiera ramiona, syn podbiega, rzuca się na ramiona i mówi:

- ojcze wybacz mi, wybacz mi, bo źle uczyniłem.

A ojciec mówi tak:

- synu umarłeś, a ożyłeś - zagubiłeś się - a się odnalazłeś.

I woła do sług swoich:

- przynieście mu sandały, pierścień i płaszcz, a i ciele utuczone na takie okazje zabijcie i przygotujcie. I wesele wyprawcie, bo ten syn mój, który umarł - ożył i ten który zaginął - odnalazł się, cieszymy się wszyscy z tego.

I proszę zauważyć, **pięć panien roztropnych, które nieustannie w sercu ojca trwają, to jest ta część doskonała syna.** Bo ojciec nigdy syna nie widział inaczej, jak tylko przez pięć panien roztropnych.

Tego doskonałego syna widział zawsze, że jest dobry, że dobrze wybierze. I nie mylił się, bo przyszedł jego syn poznając, że najważniejsza jest opieka i miłość i bliskość z ojcem, on jest najdoskonalszy i najradośniejszy.

Poznał naturę miłości i miłosierdzia, poznał naturę wiary, czyli jedności z ojcem, a jednocześnie że przez jedność z ojcem poznaje o wiele więcej doskonałości i miłości, tej prawdy miłości i natury Bożej.

I proszę zauważyć - cieszą się wszyscy i wtedy przychodzi **starszy syn**, z pola wraca po południu, i słyszy muzykę, takiej muzyki nigdy tam nie było. I zdenerwowany sługę wzywa i mówi:

- Powiedz co się stało, skąd ta muzyka?

- Twój brat powrócił. Myśleliśmy, że już zginął, że już go nie będzie, że umarł. A wrócił zdrowy, żywy. I ojciec z radości wyprawił wesele, i cieszy się z powrotu syna marnotrawnego, syna młodszego, brata twojego.

Zezłoszczony starszy brat idzie do ojca. A ojciec mówi:

- Wejdz synu na wesele bo brat twój się odnalazł.

Mówi: *Nie wejdem, ponieważ źle się dzieje w tym królestwie, ja tutaj haruję mnóstwo na to, żebym miał tu po prostu swoje miejsce.*

A ojciec mówi tak:

- A po co to robisz? Przecież podzieliłem majątek i wszystko co ci potrzebne jest u mnie. Czyż nie wystarczy ci, być synem moim? Dlaczego chcesz koniecznie być sługą?

Chcesz koniecznie się degradować?

Chcesz koniecznie sobie tylko zawdzięczać?

Ja nie jestem taki, gdzie jak ci dam, to będę później chciał, abys nie wiadomo ile na to zapracował. Jesteś moim synem, jeśli się nie uznajesz jako syn, to uważasz, że to ci się nie należy, i sam pracujesz nad tym co robisz.

Proszę zauważyć, czyż jakieś dziecko państwa które ma już 10 czy więcej lat, nie powie w ten sposób:

- Mamo idę do pracy. Będę pracowała, ponieważ nie chcesz mi dać pieniędzy. I ja nie chcę od ciebie, ponieważ mi się od ciebie nie należą.

- Dziecko, jak ci się nie należą? Nie daję ci, bo nie mam, jakbym miała więcej to bym ci dawała, bym ci nieba przychyliła. Dziecko, to co jest moje, jest i jest twoje.

I żadne dziecko tak nie robi, i tylko mówi:

- Mamo potrzebuję 10 zł 20 zł. Mamo, wiesz potrzebuję dwie stówy itd..

Więc tutaj jest sytuacja taka, że dzieci są odważne względem swoich rodziców.

A syn starszy nie miał tej odwagi, a właściwie, można powiedzieć, nie chciał ojcu niczego zawdzięczać, chciał sam sobie wszystko zawdzięczać.

I wraca do ojca, ojciec mówi:

- Czyż nie wiesz, że wszystko to co moje do ciebie należy. Dlaczego uważasz inaczej?

Więc starszy syn uznaje, że nie jest synem, bo jego myśli biegają po innych miejscach, jest poza królestwem.

I ojcu wykrzykuje, wymawia to co zrobił młodszemu synowi - że mu wyprawił taką ucztę, że jemu takiej uczyty nie wyprawił itd..

I wtedy jaka jest sytuacja? Co ojciec mówi? To w Ewangelii tak nie występują te słowa, ale powiem tu w taki sposób inny:

- Synu, skąd te nawyki takiej natury gwałtowności i nienawiści wzięłeś? Ode mnie się tego nie nauczyłeś.

Wyszedłeś spoza królestwa, gdzie są takie nawyki, nie chodź lepiej tam więcej, tylko pozostań przy mnie, i wiedz że wszystko u mnie jest. Ja cię nie uczę tego jak ty się zachowujesz, bo twoje zachowanie nie pochodzi ode mnie.

Ja jestem dobry, radosny, wybaczący, a ty nie chcesz jemu wybaczyć. Krzyczysz na mnie, jesteś zły na mnie, wściekły, za to że cieszę się z tego - to nie jest z królestwa zachowanie, nie przystoi synowi.

Wychodzisz codziennie poza królestwo i jeszcze przychodzisz stamtąd całkowicie rozstrojony i rozbity.

I mnie nie uznajesz jako ojca, tylko tak jakbyś był parobkiem.

Ale ja jestem twoim ojcem, a ty synem. Jesteś synem, korzystaj z tego że jesteś synem, uznaj, że jesteś synem.

Więc tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że starszy syn też jest pannami nieroztropnymi. Tylko on nie chce być dobry, bo on uważa, że już jest dobry.

Nie chce poznawać, nie chce mieć miłosierdzia.

Nie chce mieć mądrości, nie chce mieć Bożej mądrości.

Nie chce słuchać obrazu swojej doskonałości, która w sercu ojca jest nieustannie zachowana, nie chce się kształtować wedle tego obrazu.

Gdy my się nieustannie wpatrujemy w Ojca, nieustannie jego tylko widzimy, to co widzimy? - swoją doskonałość, którą On ma w swoim sercu - naszą doskonałość.

On ma w swoim sercu te pięć panien roztropnych, które nieustannie już wołają i nawołują panny nieroztropne, aby znalazły drogę. A one jakoby tego nie słyszały.

Ale syn młodszy usłyszał wołanie tych panien roztropnych.

W jaki sposób? – to wołanie panien roztropnych było przez nieustanne oczekiwanie ojca, i wypatrywanie przez ojca syna.

Więc do nas te panny nieustannie też wołają, ponieważ każdego człowieka Ojciec wypatruje.

Nie ma człowieka, którego by Ojciec nie wypatrywał. Każdego wypatruje, każdego poszukuje.

Więc do każdego woła, każdemu daje wiarę, miłość, łaskę, pokój, nadzieję.

I w Ojcu, gdy się wpatrujemy w jego naturę, czyli jesteśmy Jemu posłuszni:

- przez owoce Ducha Świętego,
- przez dziesięcioro przykazań,
- przez prawo miłości.

Kiedy jesteśmy Jemu nieustannie posłuszni to słyszymy nawoływanie dziesięciu panien - pięciu panien roztropnych i też panny nieroztropne stają się roztropnymi, bo dziesięć panien jest córkami Boga.

I nasza natura ziemską uzdalnia się do poznania, bo to poznanie ma, tylko musi chcieć.

I tutaj mówię o tym poznaniu.

Musi poznać:

- że może być człowiek opanowanym kiedy chce, kiedy tylko chce, nie jest to poza jego zasięgiem,

- może być łagodny - kiedy tylko chce, bo to nie jest poza jego zasięgiem,
- może być wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy kiedy tylko chce, bo to nie jest poza jego zasięgiem,
- tak samo nieść pokój, radość i miłość, nie jest to poza jego zasięgiem.

I to jest właśnie słuchanie wołania panien roztropnych, które wołają nieustannie z serca Chrystusa, z serca Boga, mocą Ducha Świętego jawnie docierają.

I uzdalniają naszą całą naturę do poznania, przez nieustanne trwanie w posłuszeństwie przykazaniom, a nie zastanawianie się.

Bo to ludzie bardzo często swoje życie w taki sposób toczą, żeby zastanawiać się - jak tutaj

zachować przykazania, a jednocześnie je troszeczkę zmodyfikować, żeby można było sobie tutaj chodzić ścieżkami własnymi, a jednocześnie jakoby przykazania wypełniać.

Głównym elementem jest to, aby żyć w taki sposób, aby idąc ścieżką wąską do Boga, czuć ją wystarczająco szeroką do naszego życia, do naszej swobody, do naszego życia Bożego.

Tu jest ta prawda największa - że **droga wąska, czyli im silniej stosujemy przykazania, im silniej żyjemy w owocach Ducha Świętego, im silniej żyjemy w prawach miłości, to ta droga staje się niezmiernie wąska dla innych ludzi.**

Wąska jest dla żony, męża, dzieci, sąsiada, jakiegoś znajomego, jest niezmiernie wąska i dziwią się, że my możemy nią chodzić i jeszcze czujemy się na niej swobodnie.

Bo ona nie jest wąska - ona jest wąska dla jego rozbieganych oczu, dla jego nieroztropności, dla jego antytezy - dziesięciorga przykazań i owoców Ducha Świętego i praw miłości, antytezy. Jemu jest ciągle za mało.

A my na tej drodze wąskiej, czujemy się bezpiecznie, ponieważ ona prowadzi nas do świata nieba, który jest ogromną potęgą i przestrzenią dla naszej duszy i ducha przemienionego - bo Duch Święty przemienia naszego ducha.

Chrystus Pan przecież nas nabył jak mówi Apokalipsa św. Jana rozdział 5 werset 9: „*Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś krwią swoją nabyłeś dla Boga ludzi z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi*”.

I dlatego jest w jednej z Apokalips napisane:

ci którzy wierzą w Boga i mają Ducha Świętego są kapłanami na tej ziemi, i rządzą na tej ziemi. Oni są kapłanami - ci którzy stali się królestwem dla Boga w pełni, i których druga śmierć nie dotknęła.

Ci którzy nie zabili w swoich sercach Syna Bożego - czyli nie odrzucili, śmierć druga ich nie dopadnie, ale ci którzy wyrzekli się i zabili Syna Bożego po wtóre w swoim sercu - to idą do drugiej śmierci. Bo druga śmierć jest nieodwracalna.

Jak to mówi Apokalipsa:

Ci którzy wierzą we Mnie, śmierć druga ich nie dopadnie, wyjdą ocaleni.

A później jest napisane:

Ci, którzy będą w pierwszym zmartwychwstaniu, druga śmierć nie ma nad nimi władzy.

Dlatego my mając świadomość tego, że Chrystus nas odkupił i tylko on nas odkupił i nic innego nas nie odkupiło, dlaczego?

Proszę zauważyć, List do Hebrajczyków rozdział 7:

Odkupienie Jezusa Chrystusa jest w mocy, nieustannie jest w mocy i dlatego Jezus Chrystus już drugi raz nie umiera, ponieważ Jego odkupienie jest w mocy, bo ten który odkupił - żyje, Jego odkupienie jest w mocy. I nikt nie może odkupić tego co On odkupił, bo jest odkupiony po wieki, ponieważ ten który odkupił - żyje.

Więc nie może nikt powiedzieć, że odpuszcza grzech pierworodny - jeśli grzech pierworodny jest odpuszczony i w mocy jest odkupienie. Jeśli tak mówi, że to robi, to nie uznaje Tego który to uczynił, uznaje Go za martwego, albo Tego, który w ogóle nie uczynił.

Dlatego tutaj ta świadomość dziesięciu panien właśnie opiera się na tym odkupieniu.

Dlatego w sercu Jezusa Chrystusa jest nieustannie obraz doskonały człowieka, w **którym nieustannie pięć panien roztropnych: wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja, czyli ta natura doskonała odkupiona trwa,** aby te pięć **panien nieroztropnych: poznanie, miłosierdzie, mądrość czyli roztropność, posłuszeństwo i cierpliwość mogły nauczyć się od tych panien.**

Bo przecież pamiętamy jak jest to napisane, pytają się uczniowie: **kim jest te pięć panien roztropnych?** - to jest wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja - **to są stany ducha i postawy w ludziach, którzy trwają w Bogu, oni znają Boga i idą do Boga.**

A natura w tych samych ludziach, ta która jest naturą na niskości, jest naturą także zdolną poznać Boga.

Ale ta natura, która jest zdolna poznać Boga, inaczej poznaje Boga, a właściwie jest wyrażeniem tego, co jest w naturze - czyli jest to poznanie, bo człowiek jest zdolny do poznania, do miłosierdzia, do mądrości Bożej czyli roztropności, do posłuszeństwa Bogu, do cierpliwości - ma w sobie tę całą zdolność.

Czyli to jest natura tych pięciu panien.

I wtedy Chrystus mówi w taki sposób - to są ci, którzy znają drogę, wiedzą że:

- **wzrasta się ku wierze przez poznanie,**
 - **ku miłości przez miłosierdzie,**
 - **ku łasce przez mądrość i roztropność,**
 - **ku pokojowi przez posłuszeństwo,**
 - **ku nadziei przez cierpliwość,**
- ale tego nie robią, znają drogę, ale iść nią nie chcą.**

Więc na siebie sprowadzają zagładę.

Ale nieustannie panny roztropne mają oliwę i nieustannie wołają do nich: *przyjdźcie bo niedługo drzwi otworzą,*

i Pan będzie wchodził na salę.

Bo one są oblubienicami przecież. Wszystkie dziesięć córek są oblubienicami Boga, nie tylko pięć. I te pięć musi się przemienić i nawrócić.

A wiemy, przecież Marta jest nawrócona.

Syn marnotrawny uświadomił sobie to, że jest ktoś kto go oczekuje.

Mówi przecież słowa: *mam strąki, ale nikt mi ich nie daje.*

Czyli mówi w ten sposób: *mam jedzenie, ale ja bym chciał, żeby przyszedł ktoś do mnie i*

spytał się - czy jesteś głodny? czy napijesz się ciepłej herbaty? czy chciałbyś, abym usiadł koło ciebie? chciałbyś z kimś porozmawiać? chciałbyś chociaż, żebym był tutaj?

- Nie mam kogoś, komu bym obiad ugotował/ła, komu herbatę podała, nie mam nikogo komu mogłabym uwagę zwrócić - został tylko jeden - ja sam/sama mogę sobie herbatę zrobić i sobie zwrócić uwagę, czy sam mogę sobie to robić.

Ale czy to przyniesie skutek?

I proszę zauważyć to jest właśnie ta przestrzeń, o której mówi Jezus Chrystus - pięć panien nieroztropnych, to te które znają drogę, ale nie idą nią. A pięć panien roztropnych to są te, które znają drogę i idą tą drogą.

Ale pięć panien nieroztropnych powinno iść tą drogą, ponieważ zostało uzdolnionych do tego, aby tą drogą iść.

Jednocześnie panny roztropne, bo wszystkie dziesięć panien są córkami Boga, nawołują je nieustannie, i siebie nieustannie powinny wynosić, bo do tego są przeznaczone. Są wspólną naturą w jednym dziele, w jednej naturze Bożej, wspólnym dziełem w jednej naturze Bożej.

Więc zdając sobie sprawę z tej naszej natury i postawy, że to co na górze musi być takim jak na dole, czyli:

- wiara, miłość, łaska, pokój i nadzieja musi się stać - poznaniem, miłosierdziem, mądrością, posłuszeństwem i cierpliwością, musi się to stać.

A nie może się stać bez owoców Ducha Świętego, a gdy owoce Ducha Świętego w nas istnieją to pojawiają się obligatoryjne - dary Ducha Świętego. Obligatoryjne tylko wtedy, kiedy są owoce Ducha Świętego.

I wtedy są to córki nieroztropne, które poznają drogę, rozumieją.

Jak poznają drogę? - Tak jak syn marnotrawny, który mówi w ten sposób: *nie mam nikogo kto by mi dawał te strąki, mam strąki, ale nie mam nikogo kto by mi mógł je dawać* - czyli to jest poznanie ogromne.

Syn marnotrawny jest przy ogromnym poznaniu, którego bardzo wielu ludzi nie ma.

Ta Ewangelia o synu marnotrawnym, jest w dalszym ciągu nie zrozumiana - co on takiego mówi? - ma strąki, a jednocześnie mówi, że mu ich nikt nie daje. To jest właśnie to.

To jest właśnie tęsknota

- **za kimś, kto by myślał o nim,**
- **za kimś, kto by chciał mu dać te strąki,**
- **kto by się pytał - czy on je potrzebuje?**
- **aby go wesprzeć.**

A JEST TAKI KTOŚ – I NIM JEST OJCIEC

Rozumiejąc tą tajemnicę, która zaczyna być objawioną tajemnicą, coraz bardziej uświadamiamy sobie, że wszystko zmierza ku doskonałości Bożej, czy chce czy nie chce, do Miłosierdzia Bożego.

Bo miłosierdzie Boże dotyka każdego. Jednego dotyka w taki sposób, że człowiek czuje radość Bożą, a inny czuje, że Bóg zsyła kary na niego.

Czyli jeden mówi w ten sposób:

- jak ja się cieszę że Bóg daje mi poznanie, bo mogę poznać Jego oblicze.

A inny woła, z powodu tego samego miłosierdzia - że Bóg jak go kocha to zsyła mu krzyże.

A jest to to samo miłosierdzie.

A dlaczego tak jest?

Ponieważ on nie chce iść, chociaż woła żeby iść, ale nie chce iść. Dlatego mówi, że Bóg mu zsyła krzyże, cierpienia.

Ale Bóg nie zsyła mu cierpień, Bóg daje mu – pracę, zadanie, doświadczenie i próbę - te wszystkie zadania są w każdej chwili. Więc nie musimy w żaden sposób myśleć - co mamy czynić tylko wykonywać to - co już zostało nam zadane.

Musimy pamiętać, że wszystko musi zmierzać ku zbawieniu, ku ostatecznemu zjednoczeniu się z Bogiem.

Nie zapominając, że te wszystkie rzeczy dzieją się przez relacje międzyludzkie, przez współistnienie w rodzinie, przez wykonywanie swojej pracy, przez każdy dzień one są realizowane.

Czyli praca, zadanie, doświadczenie i próba, i życie w Bogu w żaden sposób nie eliminuje, nie porzuca czynności codziennych, ale w tych codziennych czynnościach odnajduję zbliżenie się do Boga. Czyli **praca, zadanie, doświadczenie i próba zbliża nas do Boga**. Czyli relacje między mężem i żoną, między żoną a mężem, między rodzicami i dziećmi, sprawy zawodowe, przyjaźnie, czy jakieś inne rzeczy - wszystkie służą Bogu, żadna nie przeszkadza.

Przeszkadza tylko wtedy, kiedy jest wykonywana poza dziesięciorgiem przykazań, poza prawem miłości, poza owocami Ducha Świętego - w antytezie.

Bo te czynności można wykonywać, że tak mogę powiedzieć, dla Boga lub dla diabła. Ale trzeba je wykonywać dla Boga, bo dusza daje nam świadomość, to z powodu duszy jesteśmy świadomi, z powodu Boga jesteśmy świadomi.

O czym mówi św. Paweł: *i poznam jak zostałem poznany*.

Czyli to Bóg poznając nas, odkrywa w nas tajemnicę nas samych i nie możemy poznać się sami, to nas poznaje Ojciec i objawia nam Siebie, nas i Siebie.

I mistrz Eckhart pisze o tym w taki sposób - w nieustannym akcie narodzin Ojciec zdradza Syna, a Syn zdradza Ojca - to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba.

To jest ciekawa sytuacja, teraz zauważyłem, że to pokazałem na dwóch dłoniach, nie na jednej tylko na dwóch – praca, zadanie, doświadczenie i próba.

Czyli pokazałam jakby osiem, bo to dotyczy jednocześnie:

- panien roztropnych i nieroztropnych,

- czy inaczej części wewnętrznej i zewnętrznej, naszej części tej cielesnej i duchowej. [...]

Bo trzeba zauważyć, **owoce Ducha Świętego nie jest to, co mamy na pokaz, ale owoce Ducha Świętego to jest to - to czym emanujemy w relacjach z drugą osobą.**

Czyli owoce Ducha Świętego przejawiają się relacji:

- czyli opanowanie nie jest to opanowanie pewnego rodzaju złudne, psychiczne, jest to **prawdziwe opanowanie Boże wynikające z troski o drugą osobę**, jest to prawdziwa łagodność wynikająca z troski o drugą osobę. Dlaczego?

- Bo tu jest zasada bardzo ważna, mogąc dać i nie dając, jest to krzywda dla drugiej osoby, jest to krzywdzenie.

Prawdziwe wybaczenie nie jest umiejętnością człowieka, ale Boga, my możemy być gotowi do wybaczenia - ale wybacza Bóg, bo wybaczenie wynika z miłosierdzia.

I żeby to uczynić, żeby to się stało, to musi być moc Chrystusa.

List św. Jana rozdział 4 werset 10: *my nie możemy kochać Boga, bo nie mamy miłości, Chrystus jest miłością, to On kocha w nas Boga.*

Więc nie możemy wybaczyć, kiedy Chrystus w nas tego nie uczyni, my możemy być gotowi do wybaczenia.

Proszę czasami, a może nawet i często, **zwracam się do Anioła Stróża, nie tylko swojego, ale z Miłosierdzia Bożego i do Anioła twojego, waszego, i mówię tak:**

Aniele Boży Stróżu tego człowieka wyprasza łaskę wybaczenia dla niego, a jednocześnie wybaczu mu, temu człowiekowi, bo wybaczenie nie krzywdzi ciebie, ani jego nie krzywdzi.

I Anioł Boży Stróż tego człowieka z radością wybacza - bo nie czuje w tym żadnej krzywdy dla siebie, ani krzywdy dla tego człowieka. I wybacza, z całą mocą wybacza, bo to jest cudowna relacja z Bogiem.

Wybaczenie - to jest cudowna relacja z Bogiem, najcudowniejsza relacja z Bogiem wybaczenie, nie ma chyba większej relacji - jak wybaczenie.

Jezus Chrystus wybaczył wszystkim ludziom, nie ma większej miłości jak wybaczyć. Przyszedł na ziemię, aby zostało wybaczone każdemu człowiekowi.

Wybaczenie - ono to powoduje, że chwała Boża rozchodzi się i wypełnia Jezusa Chrystusa, a jednocześnie nas wypełnia.

Powiem jeszcze tu jedną rzecz bardzo istotną, o której bardzo niewiele osób wie:

- że gdy Jezus Chrystus umierał na krzyżu i gdy powiedział: *wykonało się, Ojczy - Tobie oddaje Ducha swojego*, rozdarła się zasłona w przybytku Bożym, w świątyni.

Dlaczego się rozdarła?

- dlatego, że **Bóg Ojciec wyszedł stamtąd, wyszedł z tabernakulum, wyszedł z namiotu - rozdarła się zasłona - aby przez serce Chrystusa zamieszkać w sercach ludzi.**

Tak samo jak kamień u grobu został odsunięty, nie dlatego żeby Chrystus mógł wyjść z niego, bo Chrystus wszedł i wyszedł z wieczernika mimo zamkniętych drzwi, tak samo z grobu może wyjść mimo zasuniętego kamienia.

Kamień został odsunięty - dla człowieka z grobu świata, aby mógł wejść do miejsca życia.

To samo jest z sytuacją w przybytku, w świątyni, w Tabernakulum, gdzie rozdziera się zasłona i Bóg wyszedł - bo nie musi już tam przebywać, może przebywać już w sercach wszystkich ludzi, bo zostały już odkupione Krwią Świętą przez Jezusa Chrystusa. I uczynione królestwem, aby człowiek mógł być królestwem Boga i żeby stał się kapłanem rządzącym na tej ziemi.

Wyszedł i mieszka w tych, którzy trwają w Chrystusie jako jedynym odkupicielu.

Dlaczego dzisiaj jest Jezus Chrystus ponownie w Tabernakulum? - bo ludzie poczytują sobie grzech pierworodny i on nieustannie trwa bo jest poczytywany przez pokolenia, i Chrystus nie zajmuje w nich miejsca i jest w Tabernakulum, a nie jest w sercach człowieka.

Ale w owym czasie, kiedy Jezus umarł na krzyżu, rozdarła się zasłona, ponieważ wyszedł z Tabernakulum, wyszedł z namiotu, wyszedł z miejsca przybytku. I wszedł ponownie do serc człowieka przez serce Chrystusa, które odkupiło człowieka i Chrystus jest dawcą życia - nowym Adamem.

Nowym Adamem - czyli odpowiedzialnym za życie człowieka, i dał życie człowiekowi, to człowiek jest świątynią.

Zresztą Jezus Chrystus powiedział o sobie, na temat grzechu pierworodnego, nie miał grzechu pierworodnego, teraz nikt nie ma grzechu pierworodnego po odkupieniu Jezusa Chrystusa, nikt nie ma. Ale wtedy mówił w taki sposób: przed odkupieniem, jestem świątynią, zburzcie ją, a odbuduje ją w ciągu trzech dni.

A po odkupieniu - wszyscy są świątynią Boga, ponieważ jest napisane dokładnie w Apokalipsie Św. Jana rozdział 5 werset 9: nabył krwią swoją wszystkich ludzi, ze wszystkich narodów, ze wszystkich plemion, ze wszystkich języków i uczynił ich królestwem dla Boga swojego, i kapłanami aby zarządzili na tej ziemi.

Nie ma tam powiedziane, że są jakieś ograniczenia, nie ma tam ograniczeń. Kto te ograniczenia stawia, komu zależy na tych ograniczeniach?

Powiem jeszcze jedną rzecz - Chrystus Pan jest w czasie chrztu, przed Synodem w Kartaginie w 418 r., kiedy wszyscy ludzie byli chrzczeni- chrześcijanie, byli zanurzeni w Chrystusa, przyoblekani w Jego śmierć.

Dzisiaj Chrystus, który odpuścił grzech pierworodny, jakoby nakazuje, aby przyjąć ponownie Adama i nakazuje przyjąć ciemność, i nakazuje aby dzieci się rodziły w ciemnościach - tak jest przedstawione.

Więc Chrystus tego nie czyni na pewno!

Bo dlaczego miałyby to czynić?

Dlaczego miałyby Chrystus nakazać, aby przyjmować Adama, aby przyjmować ciemność, i żeby przyjmować grzech pierworodny który został już usunięty.

Zacytuję państwu dokładnie tekst z Kartaginy - *kto by uważał, że ze zrodzeniem nie przyjmuje grzechu pierworodnego, i że nie trwa w grzechu Adama, i że chrzest tego grzechu nie usuwa, niech będzie wykluczony ze społeczności kościoła.*

Czyli jest napisane - **kto by uważał, że Chrystus go nabył i że Chrystus światłość mu dał gdy przyszedł na ziemię, niech lepiej opuści kościół w którym my chrzczimy.** Taka jest wymowa, jest dokładnie napisane - kto by uważał, że chrzest nie usuwa grzechu pierworodnego, którego nabył człowiek ze zrodzenia, i że nie usuwa grzechu który ma ze zrodzenia, i że dzieci nie rodzą się w ciemnościach - niech opuści kościół, będzie wykluczony.

Ale przecież Chrystus mówi w taki sposób, św. Jan rozdział 1 werset 9: *prawdziwa światłość oświeca każdego, który na ten świat przychodzi.*

Natomiast jest tam napisane - *jeśli by kto by uważał, że kogokolwiek światłość prawdziwa oświeca, gdy na ten świat przychodzi - musi być wykluczony z tego kościoła.*

Proszę zauważyć co chcę powiedzieć - **to jest nieustannie aktywne i aktualne działanie, powodujące wewnętrzne rozdarcie serc człowieka.**

Dlatego mając świadomość dziesięciu panien, którymi są córki Boga, mamy też świadomość własnej wewnętrznej pracy.

Natomiast słyszymy: żadnej pracy, nie jest potrzebna. (...) Praca duchowa już została wykonana przez Jezusa Chrystusa, nic nie trzeba już robić, żadnego wznoszenia, żadnego poznania, żadnej mądrości, niczego, to już wszystko zostało dane. Ty po prostu masz tylko być i cześć.

Człowiek, właśnie tutaj przedstawiony - poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość - to jest pięć córek nieroztropnych.

Dzisiaj świat jest tak ciasny od córek nieroztropnych, że ledwo się mogą te córki roztropne pomieścić w tym świecie, dlaczego?

Dlatego, że nakazano im być nieroztropnymi i tak ma pozostać. Ale nie mogą być nieroztropnymi, ponieważ panny nieroztropne i rozropne wszystkie są córkami Boga.

Więc muszą się kształtować wedle panien rozropnych, które nieustannie znajdują w sercu Boga miejsce i nieustannie wołają, aby siostry ich znalazły drogę.

I dlatego była mowa o owocach Ducha Świętego i o tym, że każdy człowiek musi dokonać wyboru.

Ten **wybór jest związany z tym, że musi uświadomić sobie:**

- **czy opanowanie jest poza jego zasięgiem - czy całkowicie w jego możliwościach,**

- czy łagodność jest w jego zasięgu - czy w jego możliwościach,

- czy wszystkie owoce Ducha Świętego są w jego zasięgu, czy w jego możliwościach - czy nie.

Okazuje się - że każdy może być opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość – kiedy tylko chce, bo to od niego tylko zależy.

Już wiemy, że panny nieroztropne one czekają na swoją roztropność - tylko musimy pozwolić im być roztropnymi, a to my musimy sobie pozwolić być roztropnymi.

Musimy pozwolić sobie być – łagodnymi, opanowanymi, wiernymi, dobrymi, uprzejmymi, cierpliwymi, niosącymi radość, pokój i miłość.

Kiedy to czynimy? - kiedy zobaczymy drugiego człowieka.

W jaki sposób? - że Chrystus widział w nim wartość, żeby za niego umrzeć.

Więc jakżeż my nie możemy wiedzieć wartości, aby być dla niego opanowanym, łagodnym, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, nieść pokój, radość i miłość, jemu - jeśli Chrystus widział wartość, żeby życie za niego oddać. Krwią Swoją, śmiercią wykupić ich.

To jakżeż my, nie mamy widzieć wartości, jak być opanowanymi, łagodnymi, wiernymi, dobrymi, uprzejmymi, cierpliwymi nieść pokój, radość i miłość dla tych samych ludzi, dla których Chrystus uczynił o wiele, wiele, więcej.

Ponieważ oddał Swoje życie, żeby oni mogli żyć, żeby życie przywrócić, a nie tylko, ale żebyśmy się stali też tymi, którzy życie mogą dawać.

Bo kim jest jęczące stworzenie?

- Jęczące stworzenie jest wodami w nas, tak jak Bóg na początku stworzył z wód doskonałość. Ale przecież przedstawia, że wody były chaosem i pustkowiem.

A z tego chaosu i pustkowiecia wydobywa ład i porządek, słowem swoim. Tak **człowiek przez słowo swoje, właściwie przez Słowo Boga który zamieszkuje w człowieku, kształtuje jęczące stworzenie na człowieka chwały**, dlaczego?

Bo Chrystus staje się chwałą w nas, uznajemy Go i Go przyjmujemy i staje się chwałą w nas.

I wtedy chwała w człowieku, w Synu Bożym w pełni objawia się w wodach, którymi jest jęczące stworzenie, które do tej pory kiedy nie odbija chwały, odbija chaos diabła.

A te **wody [jęczące stworzenie] są naturą człowieka behawioralną i podświadomą, odzwierciedlają chaos diabła.**

Dlatego odzwierciedlają chaos diabła bo nie odzwierciedlają ładu i porządku człowieka Bożego.

Gdy odzyskają ład i porządek człowieka Bożego - czyli Syna Bożego, to jęczące stworzenie staje się człowiekiem chwały.

Czyli obraz doskonałości wewnętrznej, obecności Boga, staje się obecnością uzewnętrzną.

Dlaczego diabeł się tak bardzo tego boi?

Dlatego ponieważ ten, nad którym panuje staje się jego panem i władcą, człowiek chwały.

Dlaczego chwały?

- ponieważ to chwała Boża w Synu Bożym, która w pełni objawia się i w pełni jest do końca przejawiona, to wtedy ona objawia człowieka chwały, nie wcześniej i nie później - tylko wtedy, i nie może być, wtedy kiedy nie ma, i nie może nie być kiedy jest.

Więc jeśli ktoś się spyta: czy jestem Synem Bożym? - to się wtedy można spytać - a czy świadczy o tobie człowiek chwały?

Bo gdy jest człowiek chwały - to jest syn Boży, bo syn Boży gdy jest - to jest człowiek chwały.

To tak jak jest z przykazaniami, kiedy jest prawo miłości - to są dwa przykazania: miłuj Pana Boga swego z całego swojego serca, z całej duszy, z całego swojego umysłu, z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego.

I gdy jest pierwsze przykazanie - jest i drugie, kiedy jest drugie - to jest i pierwsze. Nie może być tak, że jest pierwsze, a nie ma drugiego i jest drugie, a nie ma pierwszego.

O tym mówi Św. Jan: *jeśli ktoś mówi, że kocha brata swojego, a Boga nienawidzi kłamie, jeśli kto mówi, że kocha Boga, a brata nienawidzi kłamie.*

Bo gdy kto kocha Boga, to kocha też i braci, i ten który kocha brata, kocha i Boga.

Więc gdy są synowie Boży - jest i człowiek chwały, gdy jest człowiek chwały - to są i synowie Boży.

A synowie Boży - to jest natura wewnętrzna człowieka, która jest w stanie wybaczyć, czyli to jest dziesięć córek, panien Boga:

- jest i wiara i poznanie,
- jest i miłość i miłosierdzie,
- jest i łaska i mądrość,
- jest i pokój i posłuszeństwo,
- jest nadzieja i cierpliwość.

One są, ponieważ człowiek chwały odzwierciedla poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość.

A jednocześnie objawia także wiarę, miłość, łaskę pokój i nadzieję, bo w nim odbija się wszystko i vice versa.

I synowie Boży mają w sobie jednocześnie wiarę, miłość, łaskę pokój i nadzieję, a jednocześnie mają w sobie poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość, ponieważ wszystkie dziesięć są córkami Boga, stanowią całość, całą naturę człowieka, doskonałą.

Nie wiem czy odczuwacie, ale wewnątrz ogromny porządek się pojawił, przestrzeń ogromna, wewnętrzna cisza, ponieważ córki roztropne są w pełni radosne z drugimi roztroprnymi, które poznały prawdę i to jest dziesięć córek Bożych, to są synowie Boży i człowiek chwały.

I to chwała Boża tam się objawia, ponieważ Bóg posłał człowieka, stworzył, aby chwała Boża się objawiła na jęczącym stworzeniu.

Ponieważ po to stworzył świat, aby jęczące stworzenie mogło poznać chwałę Bożą. I tam się objawia chwała Boża, w człowieku chwale.

Człowiek chwały to ten, który wypełnił w pełni zadanie i stał się wypełniony Duchem Świętym - jak na górze tak i na dole, tak jak w środku tak na zewnątrz, tak jak po prawej stronie tak i po lewej, tak jak z przodu, tak i z tyłu, w pełni całkowicie.

Stał się całkowicie wyrażony przez prawdę, w prawdzie i z prawdą - przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie.

Chrystus jest pełnią jego natury, ponieważ myśli w nim jego myślami, kocha jego sercem, kocha sercem człowieka, i pragnie jego duszą.

I wypełnia prawdą całą naturę jęczącego stworzenia, aby oblicze Boże stało się dla niego jawne, pełne blasku, dostępne, żeby mógł je oglądać, żeby mógł w obliczu Pańskim mieć radość.

Ponieważ wszystkie córki Boga, wszystkie dziesięć panien są córkami Boga.

Tak jak Marta i Maria w pełni doznały chwały Bożej.

Tak jak syn marnotrawny poznał - jakie jest to szczęście, gdy ktoś może dawać strąki, że jest ktoś kto myśli, czuwa, dba.

Gdzie jest ktoś, kto jest doskonały i dobry - że w nim możemy się zanurzyć i w Nim mamy pełne odkupienie, pełną radość, pełne życie, pełną doskonałość, bo On jest doskonały.

A od Niego nie otrzymujemy niczego innego jak tylko to, co doskonałe. Mówi: Mój Ojciec jest doskonały i dobry, i sługą daje wszystko co dobre, co najlepsze.

Wszystkie dziesięć panien są córkami Boga, ponieważ one wszystkie są uzdolnione w pełni, do wyrażania Jego doskonałości, chwały, potęgi i miłosierdzia.

To znaczy, człowiek jest udoskonalony, jest wyposażony przez Boga do wyrażania wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei, poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa i cierpliwości.

W pełni wyrażony jest do objawienia oblicza Bożego, obrazu Bożego.

W pełni jest stworzony do tego, aby być obrazem Bożym.

I aby na obraz Boży wszystko kształtować.

A ostatecznym kształtem doskonałości jest jęczące stworzenie, w którym odbija się człowiek chwały, objawia się człowiek chwały, który w pełni jest to człowiek, jest to syn Boży.

Każdy człowiek, który ma w sobie Ducha Świętego - to są synowie Boży, List św. Pawła do Rzymian rozdział 8 werset od 14.